Ner 176. Kraków 5 Sierpnia — Czwartek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i duże świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 428 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centow od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Opelik* Wolzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszeia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Hasensteiner & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Manem p. *G. L. Danbe & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . . złr. 2 c. 25.
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50.

Kraków 4 sierpnia.

Dziennik czeski *Politik* w rozbiorze, jaki w końcu z. m. poświęcił znanej broszurze księcia Jerzego Czartoryskiego („Przed Sejmem“) postawił kilka twierdzeń, na które kilku uwagami odpowiedzieć nam wypada. Mówimy „nam“, albowiem ani jesteśmy powołani do obrony rzeczonej broszury, ani też sz. poseł jarosławski niepotrzebuje naszej pomocy w polemice, gdyby takową prowadzić uznał za stosowne. Lecz twierdzenia te czyli zarzuty, odnoszą się także do stanowiska, jakie pismo nasze w tej sprawie zajmowało i zajmuje, a przeto nie możemy pominąć niczego, co przyczynić się zdoła do obrony lub rozświecenia naszych przekonań.

Pisze *Politik* i dowieść się stara „że kwestya wysłania do Rady państwa jest stanowczo kwestyą zasadniczą, a nietylko prostą kwestyą taktyki, nietylko prostym środkiem do celu“. Czemże więc, spytamy, jest federalizm, czy na tem zawisł tylko, aby nie wysyłać do Reichsratu? A więc według tego, Węgrzy, którzy do schmerlingowskiego Reichsrathu wysyłać nie chcieli, do którego nawet weszli Czesi, byli jedynemi w Austryi federalistami? Węgrzy są jak wiadomo największemi federalizmu w Austryi przeciwnikami; doszli oni do innych celów, do których im owa abstencya posłużyła za środek. Można zatem, pokazuje się widocznie, użyć środka niewysłania do Rady państwa, do innego także, a nie federalistycznego celu.

Słusznie więc wykazywaliśmy niedawno odpowiadając innemu również federalistycznemu organowi, iż błędem jest, chcieć opierać cały federalizm na kwestyi wysłania lub nie wysłania do Reichsratu. Federalizm polega na dążeniu i usiłowaniu, aby systemat rządu obecny zmienił się w inny, któryby zaspokoił prawa i życzenia ludów Austryi, i nie zostawiał je narażone na supremacyą większości czy to niemieckiej czy madiarskiej.

Do tej zmiany, do tego celu różne posłużyć mogą środki, ale zawsze środki. Z tych przynajemy jednym z najenergiczniejszych, a zwłaszcza najloiczniejszych jest: nie wysyłanie do Rady państwa. Ale w polityce, jak wiadomo, loiczność nie jest absolutną. To co dla jednego jest loicznym środkiem, byłoby nie loicznym, gdy się pokaże, że użycie go jest politycznie niemożliwem. Politycznie zaś nie możliwem jest to, co przynosi szkodę temu, ktoby użył tego środka jakkolwiek loicznego, i nie tylko jemu ale przez to samo i celowi, ku osiągnięciu którego miał środek ów posłużyć.

Takby zaś było niezawodnie, gdyby Galicya użyła w tej chwili środka, jakiego używają i doradzają Czechy, skoro w innym znajduje się od Czechów położeniu. Inna jej społeczność i siły, jakiemi rozporządza, a przeto środek ten całkiem inne wywołałby rezultaty. Jakieby sprowadził dla Galicyi, powtarzać tu nie będziemy, za nadto było to już omówionem. Ale i na dążności federalistyczne miałby wpływ fatalny. Osłabiając Galicyę, osłabiłby jeden z krajów, na który widoki federalizmu liczyć mogą i powinny. Nadwerężając jej autonomię, bo dualizm w obronie swej pewnoby takową ukrócił, już przez same bezpośrednie wybory, zmniejszyłby masę autonomii w państwie, a bądź co bądź, jeżeli autonomia nie jest federalizmem, i bez federalizmu nigdy zupełną i rzeczywistą być nie może, to w każdym razie jest drogą, która koniecznie do federalizmu prowadzi. Dalej jeszcze abstencya, wysłałaby do Rady państwa z Galicyi zastęp bezwzględnych zwolenników obecnego systematu, zamiast więc wzmocnić falangę federacyjną, zwiększyłaby obóz przeciwny, to jest większość niemiecką. Gdzież więc owe korzyści z loiki, która wskazuje nie wysłanie jako następstwo federalnych przekonań. Następstwo w loice nie jest jeszcze środkiem politycznym.

Czyby korzyścią miał być zamęt, jakiby abstencya Galicyi w parlamentarnym dzisiejszym ustroju mogła chwilowo wywołać. Nie zwykliśmy zamętów rachować do korzyści, ale nawet w tym razie widzimy tylko zaprowadzone w skutek niego zmiany konstytucyi na korzyść centralizmu a nie federalizmu. Mylą się więc, i bardzo się mylą ci, co federalistów idących zwolna, drogą przez polityczne zrozumienie monarchii i własnych interesów wskazaną, i używających tych środków, które są możliwe, oskarżają o odstępstwo i nieloiczność wobec federalistycznych dążeń.

Właśnie z powodu wierności dla tego sztandaru, którego niewyparliśmy się nigdy, nawet w czasach, kiedy staliśmy przy nim sami jedni, chcieliśmy adresu a nie rezolucyi. Wszakże gdy sejm nasz postawił rezolucyę, pisaliśmy zaraz, że lubo stoi ona na konstytucyjnem polu i odwołuje się do Rady państwa, niemniej już przez to samo, że żąda zmiany w konstytucyi i to na korzyść obszerniejszej autonomii, że wychodzi z autonomicznego ciała jakiem jest sejm krajowy, że wymaga niejako układu z życzeniami i prawami jednego kraju, może posłużyć za pierwszy szczebel do dalszych zmian i to wszystko w federalistycznym kierunku.

I rezolucyę więc galicyjską niesłusznie potępiają federalistyczne organa, jakoby dążnościom ich przeciwną, na podstawie, że wymaga wysłania do Reichsratu, co się z federalizmem pogodzić nie da. Nie dałoby się pogodzić, gdyby federalizm już istniał, ale nie, gdy chodzi tylko o środki dojścia do niego. Pojmujemy, że w błąd wprowadzić je mogło zastrzeżenie, które i w broszurze powyżej wspomnionej czytamy, o wysłanie warunkowe. Mniemamy, że tylko do obecnej chwili się ono odnosi, to jest, że wysłać może Sejm delegacyę w przyszłej sesyi, a może odmówić wysłania jej następnie. To jest niezawodna. Ale o tem zapewne *Politik* nie myślała, i widziała tylko w tem wahanie się w przekonaniu co do potrzeby, a nawet konieczności wysłania. *Politik* bowiem wie tak jak każdy, że Sejm może wysłać lub nie wysłać, ale warunkowo tego uczynić nie może. Może delegacya jadąc do Wiednia, mieć postanowienie pozostać lub opuścić Radę państwa stosownie do tego, jaką koleją pójdą sprawy, których będzie rzecznikiem, ale tego nie można nazwać wysłaniem warunkowem, bo wobec konstytucyi musi ono być bezwarunkowem.

I to również w błąd wprowadziło, jeżeli się nie mylimy, dziennik czeski, że autor broszury żąda od sejmu oświadczenia się za federalizmem. Oświadczenie takie uczynił sejm bardzo wyraźnie w adresie z r. 1865, który się kończył znanemi słowy: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy.“ Nie mógł takowego oświadczenia uczynić r. 1867, ani też r. 1868 uchwalając rezolucyę nie mieszcząc jej w adresie. Sejm nie może czynić oświadczenia bez poparcia go aktami. Nie może i niepowinien nawet pozoru nieloiczności przyjąć na siebie. Zresztą, cóż znaczy oświadczenie sejmu bez poparcia go uchwałą? Uczynić to może dziś, przesyłając rezolucyę w adresie, jako żądanie obszerniejszej autonomii. Ale to wszystko nie uprawnia jeszcze *Politik*, aby powiedzieć federaliście, że wtedy był nim tylko, gdy przeciw uchwale 2go marca 1867 głosował. Był nim wtedy, bo położenie rzeczy wskazywało wtedy, że niewysłanie do Rady państwa było środkiem politycznym i możebnym; jest nim dzisiaj, gdy uważając abstencyą za szkodliwą, radzi wysłanie do Rady państwa i popieranie na tem polu federalistycznych dążności. Słowem, wysłanie lub niewysłanie do Rady państwa nie może być uważane za bezwzględne alfa i omega federalizmu.

Dotychczasowe rezultaty rozpraw i uchwał wydziału budżetowego delegacyi austryackiéj, roztrząsającego budżet wydatków zwyczajnych na utrzymanie wojsk w 1870 r. przedstawia list następujący, dorzucając uwagi nad temi rozprawami.

Wiedeń 1 sierpnia.

††† Nie mogę się tu zapuszczać nawet w streszczenie kilkodniowych choć zajmujących rozpraw wydziału nad budżetem ministerstwa wojny i objaśnień dawanych przez ministra wojny i komisarzy wojskowych co do szczegółowych pozycyj. Przedstawię tylko wypadki dotychczasowych rozpraw i uchwały co do całych tytułów wydatków, dodając krótkie nad temi uchwałami uwagi.

Najprzód przyszedł pod rozbiór pierwszy tytuł wydatków na wojsko, tj. wydatki na centralne władze wojskowe, mianowicie: na ministeryum wojny, wojskową kancelaryę cesarską, komendy jeneralne i dywizyjne, wojskową intendenturę, audytoryaty, sztab służby zdrowia, zarząd kasą i bióro rachunkowe. Na pokrycie tego Igo tytułu wydatków, rozpadającego się na 11 głównych pozycyj, żądało ministeryum wojny na 1870 r. 3,027,413 złr. Po czterogodzinnych rozprawach i roztrząsaniu pojedynczych pozycyj, utrzymał się wniosek delegowanych polskich, obrachowujący wydatki tego tytułu na 2,850,000 złr., zmniejszając sumę żądaną przez ministeryum o 187,413 złr. mimo powiększenia płacy niższym oficerom, które to powiększenie płacy jest objęte sumą powyższą 2,850,000 złr.

Na 2gi tytuł wydatków tj. na utrzymanie w 1870 r. gwardyi pałacowej austryackiéj i węgierskiéj, oraz jenerałów i oficerów pełniących służbę przy dworze cesarskim i królewskim, żądało ministeryum wojny 158,599 złr. W roku zeszłym wyznaczyła ustawa skarbowa przez obie delegacye uchwalona na pokrycie tego tytułu wydatków w 1869 r. 145,522 złr.. Teraz większość wydziału budżetowego uchwaliła zupełne wykreślenie całego drugiego tytułu wydatków ze wspólnego budżetu wojny, i przeniesienie go na listę cywilną, płaconą oddzielnie przez skarb węgierski, a oddzielnie przez skarb austryacki.

Następny 3ci tytuł wydatków „na komendy i sztaby“ wywołał długą rozprawę. Ministeryum żądało 1,641,826 złr. na pokrycie wydatków wszystkich pozycyj tego tytułu, który obejmuje: płace jeneralnego inspektora armii, (którym jest arcyks. Albrecht, gdyż w r. b. zniesionem zostało naczelne dowództwo wojsk w czasie pokoju), płace jenerałów dowodzących, utrzymanie siedmiu komend głównych czyli krajowych, komend dywizyjnych i brygadnych, płace sztabu głównego, sztabów artyleryi i inżynieryi, i inspektora jazdy. Sprawozdawca przedstawiał, aby na ten tytuł wydatków przeznaczyć tylko 1,300,000 złr., gdyż ministeryum może zaprowadzić oszczędności przez zwinięcie jeneralnego inspektoryatu, przez zniesienie komend krajowych, sztabów artyleryi i inżynieryi. Lecz inni delegowani niemieccy starali się uzasadnić zmniejszenie tego tytułu wydatków w sposób objawiający brak wszelkiéj znajomości rzeczy. Np. projektowali, aby dla oszczędności znieść organizacyę pułków, które są teraz jednostką administracyjną w wojsku, (gdy batalion i szwadron są jednostakami taktycznemi) i żądali zarządzania wojskiem pod względem administracyjnym przez komendy batalionowe i szwadronowe, co nietylko by nie zmniejszyło wydatków na tę administracyę, ale kilkakrotnie je powiększyło; albowiem np. w miejsce 80 administracyj pułkowych, w piechocie wprowadzonoby kilka set administracyj batalionowych. A nawet przy systemie rezerw, rozwiniętym w nowéj ustawie wojskowéj, byłoby nietylko bardzo kosztownem, ale niemożebnem proponowane administrowanie wojska. Przytoczyłem tu ten projekt za przykład jaką nieznajomością rzeczy odznaczają się często wnioski i przemowy delegowanych niemieckich. Celuje pod tym względem delegowany Weichs, chociaż nieraz zazdrościć mu się zdaje delegowany Figuly, jakkolwiek więcéj obznajomiony z przedmiotem.

Ostatecznie większość wydziału postanowiła, aby delegacyi zaproponować przeznaczenie na ten tytuł wydatków tylko 1,300,000 złr. zmniejszając żądaną przez ministra sumę o 305,000 złr. Przeto mimo podwyższenia płacy oficerom niższym, mniéj o 50,000 niż w r. z. delegacye wyznaczyły. Wnioski co do zmian w organizacyi wojska, wydział odrzucił nietylko uważając je za złe, jak również z zasady, iż organizacya armii należy do najwyższego wodza, którym jest Cesarz i do władzy wykonawczéj odpowiedzialnéj; a władza prawodawcza ma zapewniony wpływ i współdziałanie w sposób właściwy przez uchwalanie budżetu i wyznaczanie pieniędzy na wydatki, przez co zmusić może do porzucenia organizacyi, którąby uważała za szkodliwą. Lecz nie może władza prawodawcza przepisywać bezpośrednio władzy wykonawczéj, iż za wyznaczone pieniądze ma taką a taką zaprowadzić organizacyę, albowiem niezgadzałoby się to z zasadą odpowiedzialności władzy wykonawczéj, któraby nie chciała odpowiadać za zarząd i skutki narzuconej organizacyi.

Przy teraźniejszéj organizacyi państwa prawo uchwalania budżetu wydatków wspólnych, zastrzeżone władzy ustawodawczéj wspólnéj tj. delegacyom, jest tem skuteczniejsze, że ministrowie skarbu austrycki i węgierski wypłacają wspólnemu ministrowi skarbu taką tylko sumę, jaką delegacye uchwaliły na wspólne wydatki i jaka według stosunku 70 do 30 przypada na każdą połowę państwa. Przeto wspólny minister skarbu nie ma w swych kasach ani jednego grosza więcéj nad wyznaczoną sumę i musi takową ściśle odpowiednio uchwałom delegacyj rozdzielać między ministerstwa spraw zagranicznych i wojny.

Następnie przyszły razem pod rozbiór najważniejsze tytuły wydatków na wojsko: mianowicie tytuł 4ty, obejmujący żołd żołnierzy i oficerów i wszelkie dodatki wypłacane żołnierzom i oficerom, lub za nich w gotówce, jakoto wynagrodzenia za kwatery, itd., oraz tytuły 20, 21 i 22 w których mieszczą się wydatki na to, co wojsku w naturze jest dostarczane, jako to żywność, chleb, paszę, mundury, obówie, łoża. Te cztery największe tytuły wydatków, mające związek z sobą i z tak zwanym „stanem armii,“ tj. z liczbą żołnierzy pod chorągwiami rzeczywiście stojących, roztrząsano w połączeniu.

Na wszystkie pozycye wydatków 4go tytułu, tj. na żołd dla wojska i oficerów i na wszelkie dodatki i należytości w gotówce płacone, żądał minister w projekcie budżetu 22,984,825 złr. Suma ta jest większą od przeznaczonéj na ten cel przez delegacye na r. 1869, która wynosiła 20,102,050 złr. Wprawdzie „stan armii“ tj. liczba żołnierzy i oficerów rzeczywiście pod bronią stojących, nietylko nie została powiększoną lecz zmniejszoną *). Nadto ministeryum wojny stosując się do rezolucyi uchwalonéj przez delegacye w r. z. zmniejszyło liczbę porcyj paszy dla koni oficerów, za którą ciż oficerowie otrzymywali wynagrodzenie pieniężne. Jednak podwyższenie płacy oficerów niższych, wynoszące ogółem w całéj armii, nawet według zasad uchwalonych przez wydział budżetowy, 1,813,000; prócz tego konieczne powiększenie liczby podoficerów pod bronią, aby prędzéj można wyćwiczyć rekrutów i posiadać kadry odpowiedniejsze ustawie wojskowéj, która wojenną stopę wojsk na 800,000 ludzi naznaczyła, — obie te przyczyny spowodowały konieczne podwyższenie tego tytułu wydatków, od którego zależy głównie wyćwiczenie żołnierzy i gotowość jéj na przypadek wojny.

Lecz właśnie z tego powodu delegowani niemieccy ten przedewszystkiem tytuł wydatków obciąć usiłowali. Przyznawali, że zmniejszyć tego tytułu wydatków nie można bez redukcyi stanu armii, i redukcyi tej żądali. Na próżno minister wojny im dowodził: że większe zniżenie stanu armii pociągnąć za sobą musi w następstwie, iż żaden żołnierz nie będzie dostatecznie wyćwiczonym, gdyż nawet roku nie będzie służył pod bronią; że lepiej było w ustawie wojskowéj oznaczyć mniejszą armię na stopie wojennéj i postanowić mniej brać corocznie rekrutów, niż poleciwszy powoływać ich corocznie 80,000, odmówić następnie odpowiednich środków do ich wojskowego wyćwiczenia.

Delegowani polscy przedstawiali, że budżet winien być rezultatem ustaw; gdy więc ustawa wojskowa uchwalona przez ciała prawodawcze oznaczyła, że stan armii na stopie wojennéj ma być 800,000 żołnierzy, że corocznie ma wchodzić do armii 80,000 rekrutów, oznaczyła przez to zasady co do tego tytułu wydatków w normalnym budżecie w czasie pokoju. Wykazywali dalej: że większe zniżenie teraźniejszego stanu armii jest niedopuszczalne, jeżeli armia ma być zdolną do walki na przypadek wojny; że znaczne oszczędności w wydatkach należy i można zaprowadzić, lecz w tytułach tyczących się administracyi armii, jej żywienia i ubrania, a nie w tytule tyczącym się stanu armii, jéj wyćwiczenia i wykształcenia. Wnosili przeto, aby na czwarty tytuł wydatków wyznaczyć 22,800,300 złr., sumę wypadającą ściśle z obrachowania teraźniejszego, już i tak niskiego stanu armii, i z uchwalonego przez wydział podwyższenia żołdu niższym oficerom.

Delegowani ultra niemieccy nie mogąc obalić tego obrachowania i przytaczanych jego zasad, a pragnąc mimo tego zmniejszyć stan armii, wnieśli, aby wydział uchwalił ogólną sumę 47,000.000 złr. na pokrycie wydatków tytułu 4go, 20go, 21go, i 22go, t. j. łącznie na żołd i dodatki w gotówce, oraz na koszta zaopatrzenia armii w żywność, paszę i ubranie. Gdy zaś ministeryum w swoim projekcie budżetu żądało na te wszystkie cztery tytuły wydatków 50,334,726 złr. (mianowicie: 22,984,825 złr. na płace żołnierzy i oficerów, i wynagrodzenia w gotówce dawane, a 27,349,896 złr., na koszta zaopatrywania wojska w te potrzeby, które dawane mu są w naturze, t. j. żywność i ubranie i utrzymanie rynsztunków), przeto projektowali zmniejszenie tych czterech tytułów wydatków o 3,334,721 złr.

Ostatecznie większość wydziału postanowiła przeznaczyć łączną sumę na wszystkie cztery tytuły wydatków, i uchwaliła na ich pokrycie 48 milionów złr. Zmniejszyła więc sumę żądaną przez ministeryum o 2,384,721 złr.

Wydział budżetowy ma jeszcze do roztrząsania 15 tytułów wydatków zwyczajnych na wojsko, a jeżeli rozprawy toczyć się będą w taki sposób jak dotychczas, gdy niektórzy z deputowanych zajmują wiele czasu długiemi i częstemi przemowami dla popisania się często z niewiadomością; w takim razie zaledwie za tydzień jeszcze ukończy wydział roztrząsanie budżetu wydatków zwy-

---

*) Stan armii na r. b., licząc żołnierzy, kaprali i podoficerów tak armii jak i pogranicza wojskowego (które ma 36,000 ludzi pod bronią) licząc daléj tak frontowych jak zafrontowych, wynosił w r. 1868: 201,485 ludzi i 36,436 koni, obecnie w takim samem obrachowaniu wziąwszy stan armii, liczy ona 197,587 ludzi i 36,435 koni. Właściwie samych żołnierzy w armii bez pogranicza wojskowego i bez zaszeregowych jest rzeczywiście pod bronią 152,000, jak to wyżéj pisałem.
Przypis korespondenta.

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

W głosie drżała łza, upaść już gotowa, której Karol ani dostrzegł ani się domyślił; wyciągnął tylko rękę ze zwyczaju, ale tymczasem pani Serafina z rodzajem zniecierpliwienia przymknęła otwartą połowę podwoi, zmuszając natręta podążyć za odchodzącymi.

Sama wróciła na dawne miejsce i złożywszy na kolanach, między pąsowemi draperyami szalu, odpiętą girlandę konwalii, z głową smutnie zwieszoną na piersi, w głęboką zadumę zapadła.

Spędziła tak długą godzinę, przebiegając myślą temat swej improwizacyi i spostrzeżenia zebrane na twarzy Karola. Łzy sypiące się obficie, zawisały na białych koronach kwiatków, lub na szczytach brylantów i ten symbol wesela okrył się mnóstwem krwawych perełek, dziwnie odbijających przy tęczowych światełkach kamieni zroszonych rosą serdeczną.

Wreszcie paluszki chwyciły za dzwoneczki wiszące na gronkach, usta zaszeptały sakramentalne pytania, przyspieszony oddech zdradzał niespokojne oczekiwanie odpowiedzi — heroina europejskich salonów szukała rady u popularnej wyroczni, ni mniej ni więcej jak prosta dzieweczka oskubująca nad strumykiem listki niezapominajek.

Pierwsze gronko wyrzekło — *tak!* pełne obietnic nadziei, ale zaraz drugie zaprzeczyło poprzedniemu stanowczo i w dalszym ciągu wyrocznia sprzecznemi odpowiedziami zdawała się naigrawać z niepokojów szukających u niej przychylnego wyroku, a przynajmniej statecznej porady. — Gdy ostatni kwiatek stoczył się do nóg, dorzucając jeszcze jedno *nie* do tylu innych zalegających posadzkę, na twarzy Serafiny odmalował się ból przejmujący a naiwny, świadczący jak ciężko przychodziło jej rozstawać się z ułudą ułud, z marą mar, niewytrzymującą żadnej krytyki rozumu, ani rozbioru najlżejszego zastanowienia; dowodzący, że pomimo lat i prób przeżytych, była zawsze *kobietą — „żebraczką miłości.“*

XVII.

W tem miejscu, do dalszego opowiadania potrzebny jest rys przeszłości pani Serafiny i jej biografia, spisana na podstawie dokumentów i wiarogodnych relacyj.

Pod koniec roku pańskiego 1809, wkrótce po abdykacyi Gustawa IV Adolfa, króla Szwecyi i Norwegii, na jednym z większych dworów Niemieckich pojawił się młody dwudziestokilkoletni Skandynawczyk, zagorzały stronnik królewski i dobrowolny wygnaniec, Eryk — Olaf — Patryk — Reinhold — Kanut baron Liljenstjern — Jarlsberg — Bjoernskljoeld, opatrzony mnóstwem imion chrzestnych, trudnych do wymówienia, a wysoki ród oznaczającem nazwiskiem, wstrętem do ojczyzny, namiętnością dyplomatycznego zawodu, błogosławieństwem rodziny, dostateczną liczbą listów rekomendacyjnych i szczupłym zasobem brzęczącej monety.

Nazwisko, listy, polor legitymizmu, przyjemna powierzchowność, dobry układ i zamiłowanie wymownego milczenia, zjednały przybyszowi wcale niezłe przyjęcie. — Obdarzony egoistyczną ambicyą zrobienia karyery za jakąbądź cenę, niewiązany przekonaniem ani opiniami politycznemi, bystry choć małych zdolności i nieprzebierający w środkach, prędko rozpoznał drogi najpewniej wiodące do celu, i od początku uciekł się pod skrzydła starych matron i dworskich intrygantek, każdą zapewniając z góry o swojej chęci służenia dobrej sprawie i udając — stosownie do potrzeby — gorącego stronnika protestantyzmu, — lub gotowość powrotu w pewnych warunkach na łono prawdy. Z mężczyznami małomowny i ostrożny, dawał do zrozumienia, że wiele i głęboko myśli, a na wzmiankę o Napoleonie, będącym wówczas przedmiotem postrachu i ślepej zawiści, albo bezwzględnej admiracyi, kiwał głową z westchnieniem, które każdemu wolno było tłomaczyć odpowiednio własnem przekonaniom.

Na nalegania jednej z protektorek, minister powierzył baronowi redakcyę memoryału o stanie Szwecyi. Zbadawszy starannie sposób widzenia rzeczy dygnitarza i ogólny prąd opinii, baron wygotował obszerną pracę, zalecającą się poglądem i konkluzyami trafiającemi doskonale w myśl przyszłego naczelnika — i wytworną kaligrafią. W nagrodę został też zaraz zaliczonym do wydziału spraw zagranicznych i wysłany w sekretnej misyi, wymagającej więcej pośpiechu niż talentów.

Ten pierwszy pakiet z depeszami, tulony do serca, w podróżnym powozie uważał za obietnicę świetnej karyery i zamknąwszy oczy ujrzał się u szczytu godności, okryty wstęgami wszelkich kolorów i wszelkich kształtów gwiazdami. Tymczasem, był on tylko zapowiedzią długiej, nieprzerwanej wędrówki po złych drogach szerokiej Europy, dając baronowi sposobność odznaczenia się nadzwyczajną szybkością podróży i wytrwałem znoszeniem trudów.

Bieg wypadków wiódł kolejno Eryka w rozmaite kierunki róży wiatrów; — zabrał znajomość ze spiekami Hiszpanii i mgłą Albionu; zajrzał w oczy pamiętnej zimie roku 1813 po bitwie pod Lipskim szukał *per pedes diplomatorum* głównej kwatery sprzymierzonych. Żaden z ówczesnych dyplomatów nie przypłacił sławy Wielkiego Cesarza i kataklizmów politycznych taką olbrzymią cyfrę bezsennych nocy i potłuczeń', ale żaden też nie umiał tak na pamięć wyliczyć wszystkich stacyj pocztowych i przeprzęgów na głównych i pomniejszych traktach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SŁOWO
o Bramie Floryańskiej
W KRAKOWIE
skreślił prof. **Józef Kremer**
wedle operatu przez niego wypracowanego na żądanie Rady miasta *).

Ziomek nasz z dalekich ojczystych stron czyli mu była droga do Krakowa z Zachodu lub Wschodu, z Północy lub z Południa zatrzymuje się dziś na chwilę w dworcu kolei. Jeżeli zaś po raz pierwszy w życiu swojém zwiedza Kraków, z podniesionym duchem, w uroczystym serca nastroju zbliża się pod przedwieczne mury stolicy polskich dziejów. Dawne marzenia wędrowca się ziściły — on obaczy Kraków — i święte jego groby!

---

*) Magistrat imieniu Rady miasta zażądał dnia 7go lipca r. z. od Oddziału archeologicznego w Towarzystwie naukowem, skazówek i wniosków względem nastąpić mającej odnowy Rotundy Bramy Floryańskiej. W skutek wezwania tak zaszczytnego Oddziału wybrał Komisyą, do której wchodził prof. J. Kremer jako prezydujący, a jako członkowie prof. Prof. Pokutyński i prof. Wł. Łuszczkiewicz. Prezydujący porozumiawszy się z członkami, wypracował i złożył Magistratowi operat. Gdy atoli takowy miał formę urzędową, przeto przerobił go autor na niniejszą rozprawę, nadając jej cechę stosowną dla większej publiczności. (*Przyp. Red.*)

czajnych i nadzwyczajnych na armię i marynarkę wojenną.

Na zakończenie tego obszernego listu dodam wiadomość tyczącą się innego przedmiotu. Ministeryum austryackie oznaczyło, że **sejmy krajowe mogą być zwołane między 9 a 23 września**, r. b., ich obrady zaś ukończone być muszą **z końcem października**, gdyż w listopadzie zebrać się musi Rada państwa. Przesłało następnie zapytanie do marszałka sejmowego ks. Sapiechy, który dzień w powyżej oznaczonym zakresie czasu (między 9 a 23 września uważa za najstosowniejszy **do zwołania sejmu galicyjskiego**.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 sierpnia.

‡ Podałem wam nie dawno szczegóły w sprawie depesz dyplomatycznych p. Beusta co do sporu francusko-belgijskiego. Gdyby p. Beust nie był odpowiedział na depeszę p. Friesena, cała sprawa byłaby się już skończyła. Lecz kanclerz ulegając namowom węgierskim ogłosił onegdaj we *Wiener Abendpost* depeszę do posła austryackiego w Dreznie br. Werthera, która nietylko sporu nie wyjaśnia, lecz owszem zamienia go w wojnę dyplomatyczną. Kto z tej walki wyjdzie zwycięzcą, trudno przewidzieć; p. Beust stoi odosobniony przeciw połączonej dyplomacyi Belgii, Saksonii i Prus. Depesza onegdajsza jest bardzo starannie ułożoną i przypomina polemikę dziennikarską. W depeszy przebija się pewne wspomnienie przeszłości, kiedy p. Beust był jeszcze pierwszym ministrem króla Saskiego, a odwołując się do faktu tego, p. Beust niemal czyni zarzuty p. Friesenowi. Jak już wspomnieliśmy połączone dziennikarstwo prusko-saskie rzuca się teraz ze wznowioną siłą na p. Beusta, lecz skutków podobnej polemiki nikt się już teraz nie obawia.

Wiedeń 2 sierpnia.

‡ W delegacyi przedlitawskiej jest kilka niespokojnych żywiołów, które z namiętnością stawiają rządowi przeszkody, lecz zazwyczaj w mniejszości pozostają nie mogąc wyrównać bystrości politycznej p. Beusta. Do nich liczymy delegatów Dra Rechbauera, Demla i Figulego. W delegacyi węgierskiej nie ma prawie żadnej opozycyi, gdyż stronnictwo Deaka tylko takich wybierało deputowanych, co we wszystkich kwestyach zgadzają się z ministerstwem. Pomimo to, istnieje przesilenie objawiające się w dwóch kierunkach. Urzędowe dzienniki węgierskie w formie uroczystej zapowiadają zatargi. Rozchodzi się jak wiadomo o rozdział podatku dochodowego towarzystwa Lloyda w Tryeście, od którego Węgrzy odstąpić nie chcą, tudzież o podwyższenie pensyi oficerom. O sporze względem podatku dochodowego Lloyda podałem wam już dokładne szczegóły, dziś chciałbym tylko zauważyć, że Węgrzy się łudzą mniemając, iż w razie równości głosów przy wspólnem głosowaniu Lloyd utraci może całą subwencyą. Tak się rzeczy nie mają, bo Lloyd na podstawie kontraktu z rządem, pobiera stałą subwencyą jako wynagrodzenie za pocztę lewancką. Nie podobna więc będzie tak bez ogródki zrzucić się z kontraktu.

Drugi spór dotyczy ministra wojny p. Kuhna. Obie delegacye uchwaliły podwyższyć pensye oficerom aż do majora włącznie. P. Kuhn koniecznie się domaga, aby i podpułkownikom i pułkownikom pensye podwyższono, a od uchwalenia wniosku swego p. Kuhn czyni zawisłem dalsze pozostanie w gabinecie. P. Kuhnowi się zdaje, że tylko z Niemcami ma do czynienia, którzy mają respekt przed kwestyą gabinetową, lecz Węgrzy nie lękają się podobnych manewrów i wprost oświadczają, że p. ministrowi wolno odejść, jeżeli mu się podoba. P. Kuhn jeszcze się namyśli.

Teraz wam pocieszną opowiem nowinę. Baron Becke i hr. Beust zaprosili delegatów węgierskich, pierwszy na obiad, drugi na wieczór. P. Becke wystosował zaproszenie w języku francuskim, p. Beust w języku niemieckim. Wystawcie sobie kłopot delegatów węgierskich! Do p. Beckiego pójdą z pewnością, lecz czy i do p. Beusta, rzeczą jest niepewną, gdyż Węgrzy uważają używanie języka niemieckiego za brak taktu. Czas nagli, bo zaproszeni są na 5go sierpnia, a zatem Węgrzy postanowili odbyć konferencyą i załatwić tę sprawę za pomocą głosowauia parlamentarnego.

Wiedeń 2 sierpnia.

r. Jak słychać wojna dyplomatyczna między kanclerzem hr. Beustem a antagonistą jego w Związku północnym, nie skończy się tak prędko; spodziewają się jeszcze ogłoszenia szeregu dokumentów dotyczących szczegółowo wzajemnego stosunku między Austryą a Prusami. Publikacyą tą kanclerz zamierza postawić dowód, że ze strony Prus żadnych nie poczyniono krokow, któreby wnioskować dozwalały, jako hr. Bismark pragnie zmiany obecnych naprężonych stosunków. Jedyną, pierwszą i ostatnią próbą tego rodzaju była wiadoma misya hr. Taufkirchena, spełniona w czasie, kiedy sytuacya była jeszcze zbyt nie jasną, aby Austrya mogła była wystąpić ze swojéj oględności. Wówczas kiedy hr. Taufkirchen przedłożył w Wiedniu zadziwiające wnioski hr. Bismarka względem przymierza, uważano jeszcze Austryą za trupa, za ciało zniszczeniu poświęcone, które za najmniejszą uprzejmość winno było odpowiedzieć pełnym strumieniem wdzięczności. Wówczas przymierze z Prusami byłoby Austryą drogo kosztowało, a nadto nigdy zapominać nie trzeba, że monarchia austryacka związek z Prusami mogłaby tylko okupić kosztem przymierza z Moskwą, do czego daj Boże, aby nie przyszło. Stosunki te oddawna się zmieniły, a Austrya obecnie zajmuje stanowisko innym wielkim mocarstwom równorzędne. Odkąd atoli zmiana ta nastała t. j. odkąd nie odważają się już w Berlinie ofiarować Wiedniowi tak ślizkiego przymierza w sposób podobnie bezczelny, jak to uczyniono zapomocą misyi hr. Taufkirchena, od tego czasu nigdy nie wznowiono usiłowania, aby zawiązać lepsze stosunki z Wiedniem, z czego wynika, jak łatwą będzie rzeczą dla hr. Beusta odeprzeć napuszyste twierdzenia berlińskiej *Provinzial-Correspondenz*, lubo i z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że i w Berlinie nie trudnym będzie dowód, iż Austrya ze swej strony nic nie uczyniła, aby uniknąć niepotrzebnych drażnień.

Namiestnik Styryi hr. Mecsery pragnie się przenieść w stan spoczynku i byłby już uzyskał uwolnienie ze służby gdyby ministerstwo miało już następcę. Ma nim być więc p. Kaiserfeld stojący po za kołami biurokratycznemi i będący pomimo to dzielnym administratorem. Dla tego ministeryum weszło w układy z p. Kaiserfeldem prezesem izby niższéj w ostatniéj kadencyi. P. Kaiserfeld zbyt lubi wygody, aby wziął na siebie brzemie służby biurokratycznej. Obok Kaiserfelda wymieniają p. Franka burmistrza Gratzu jako ewentualnego następcę. Dr. Frank jest to nadzwyczajnie dzielny pracownik, skrzętny administrator i pełen ambicyi. Powstaje atoli pytanie czy zgodzi się na wstąpienie do służby publicznéj, która w Styryi nie jest jeszcze bardzo popularną i porzuci stanowisko, na jakiém pozyskał sobie powszechne uznanie.

Kwestyą ostatecznego obsadzenia namiestnictwa w Pradze, odroczono *ad calendas graecas*, bo tak w Czechach jak w Galicyi rząd postanowił pozostać przy tymczasowym składzie, aż do chwili, kiedy ugoda będzie w całym toku.

Kraków 4 sierpnia. Deputowany na sejm krajowy radzca sądu wyższego Julian **Ławrowski** zamianowany został zastępcą marszałka sejmu galicyjskiego.

Sprawozdanie z piątego i szóstego posiedzenia komisyi dla szkół realnych.

Lwów dnia 29go lipca. Po odczytaniu protokołów z poprzednich posiedzeń, prostuje p. **Chlebowski** sprawozdanie z trzeciego posiedzenia, oświadczając, iż mówiąc o przyczynach niedostatecznych postępów uczniów szkoły technicznej, nie wspomniał nic ani o wykładach profesorów ani o karności uczniów.

Następnie żąda p. **Strzelecki** w swoim i pp. **Chlebowskiego**, **Heppego** i **Maszkowskiego** imieniu, aby zapisano do protokołu umotywowane oświadczenie tej treści, że on i ci panowie głosowali wczoraj za tem, aby szkoła realna składała się z **dwóch**, nie z **trzech** oddziałów, to jest, z oddziału wyższego i niższego, i by oddział niższy obejmował 4, oddział wyższy 3 lata.

Przewodniczący, p. **Starkel** i dr **Czerkawski** zwracają uwagę dr **Strzeleckiego** na to, że motywa w jego oświadczeniu przytoczone, nie zupełnie zgadzają się z temi, które wczoraj on i jego przyjaciele przytoczyli, również, że oświadczenie to postawiłoby większość [1]) w zupełnie fałszywem świetle, podsuwając jej zapatrywanie, które ona za swoje w żaden sposób uznać nie może.

Dr **Weigel** widzi w całem tem oświadczeniu zbyt uroczysty ton i radzi go zmodyfikować.

W końcu oświadcza przewodniczący, że jeżeliby mniejszość żądała koniecznie zamieszczenia swego oświadczenia w protokole, wtedy musiałaby i większość wystąpić z oświadczeniem przeciwnem, zastrzegającem się przeciw insynuacyom mniejszości i przedstawiając całą tę sprawę w właściwem świetle.

Po tych przemówieniach oświadcza dr **Strzelecki**, że oświadczenie swoje przedłoży jutro w innej formie.

Po załatwieniu tej sprawy, czyta **przewodniczący** następujące oświadczenie, które z powodu poprzednich rozpraw za wyraz całej komisyi uważa, i do ogólnego sprawozdania, jakie komisya Radzie szkolnej przedłoży, dołączyć zamierza:

„Komisya wyraża życzenie, iżby przyszła organizacya gimnazyów humanitarnych, taki przybrać mogła kształt, aby zaprojektowany obecnie dla szkół technicznych średnich, najniższy trzyletni oddział, był wspólną tak dla uczniów gimnazyalnych, jakoteż realnych (technicznych) przygotowawczą szkołą, a tem samem w gimnazyach obowiązkowa nauka języka łacińskiego poczynała się dopiero w roku czwartym całego kursu edukacyi pośredniej.“

Komisya zgadza się na to:

Następnie przystępuje komisya do dyskusyi nad 3 i 4 pytaniem, przez referenta wczoraj sformułowanem, a mianowicie:

3) Czyli szkoły realne mają sobie wytknąć jako jedyny cel swego istnienia, ogólne przygotowanie młodzieńca do wyższych nauk technicznych, czyli także uwzględnić potrzeby, zachodzące u niektórych z młodzieży, względem nabycia usposobienia do zawodów specyalnych w krótszym czasie?. W jaki sposób powinnoby się zaradzać tym potrzebom, czyli przez kursa poboczne praktyczne, czyli przez wcielenie przedmiotów specyalnych do układu ogólnej instrukcyi szkół realnych?

4) Czyli jest do życzenia, aby najwyższy szczebel instrukcyi średniej realnej (technicznej) uwzględniał już przyszłe specyalne zajęcie ucznia, i w jaki sposób dałoby się zaradzić powstającej ztąd potrzebie?

Dr **Strzelecki** wskazując na to, że większa część uczniów szkoły realnej nie zamierza kształcić się dalej w akademiach technicznych, lecz przechodzi po ukończeniu niższej lub całej szkoły realnej, do zawodów praktycznych, wywodzi ztąd potrzebę i praktycznego kierunku nauki obok teoretycznego dla takich uczniów. Nie radzi atoli wcielać nauk praktycznych do teoretycznych, lecz powtórzyć osobne kursa praktyczne. Tem oświadczeniem swojem staje zupełnie po stronie referenta.

Ponieważ rzecz ta już na poprzednich posiedzeniach obszernie rozebraną została, przystąpiono, gdy nikt więcej głosu nie żądał do głosowania.

Przeważna większość oświadcza się za zdaniem referenta, tj. **za połączeniem kursów pobocznych praktycznych z teoretyczną nauką**.

Przystąpiono potem do dyskusyi nad punktem 4 wyżej przytoczonym.

Najprzód rozwija i uzasadnia swą myśl referent dr **Czerkawski**, twierdząc, że w roku 16 i 17 objawia się w uczniach zwyczajnie dążenie i popęd do specyalnych kierunków w swych studyach. Popęd ten musi instrukcya publiczna uwzględnić i zostawić jej w pewnych granicach wolny wybór tych studyów. Dotychczasowe doświadczenie, że w skutek obciążenia wielu i różnorodnemi naukami, przychodzi młodzież na uniwersytety i akademie techniczne przesycona, znękana i z niedostatecznie wyrobionemi siłami ducha, przemawia stanowczo za tem, aby młodzieży szkół średnich, na najwyższych szczeblach zostawić pewną swobodę w wyborze przedmiotów naukowych, odpowiednich ich wrodzonemu popędowi i talentowi, jak niemniej zawodowi, który sobie obrać zamierzają.

P. **Trzaskowski** przemawia za projektem referenta, upatrując w podziele pracy hasło dzisiejszego wieku, i wskazując na szkoły szwajcarskie, niezawodnie jedne z najlepszych, gdzie młodzież na najwyższym szczeblu nauki realnej, obok pewnych obowiązkowych przedmiotow, wybiera sobie niektóre dowolnie, stosownie do swego popędu i talentu i do przyszłego powołania.

PP. dr **Weigel**, ks. **Ilnicki**, dr **Stanecki** i **Starkel** popierają także myśl referenta — a to głównie ze względów na potrzebę specyalistów nietylko wyższych, ale i w średnich zawodach technicznych. Potrzeba ta okazuje się szczególnie u nas. Dr **Weigl** oświadcza przytem życzenie, aby kursa te mogły się odbywać według potrzeby i w godzinach wieczornych

Przeciw wnioskowi referenta przemawiają pp. **Oskard** i dr **Strzelecki**. Pierwszy sądzi, że takie dowolne uczenie się niektórych przedmiotów nie zgadza się z naturą szkoły średniej; lęka się przytem zbytecznego specyalizowania i przemawia raczej za osobnemi kursami praktycznemi. Drugi jest wprawdzie za podziałem pracy i kształceniem ludzi fachowych, ale do tego potrzeba zdaniem jego osobnych specyalnych szkół. Szkoła realna ma służyć właściwie jako przygotowanie do wyższych zakładów technicznych. Radzi więc opuścić specyalne przedmioty z wyższego kursu szkoły realnej, a mianowicie naukę budownictwa, mechanikę i chemię techniczną, jako nauki dla szkół średnich niewłaściwe, a to i z tego względu, że akademia techniczna zaczyna swą naukę od kursu ogólnego uzupełniającego; trudno zaś przypuścić, aby ten, co się już specyalnemi naukami zajmował, miał ochotę powrócić do nauk przygotowawczych ogólnych.

Dr **Czerkawski** usuwa najprzód skrupuły p. Oskarda; następnie odpowiada dr Strzeleckiemu, że budownictwo, chemia zastósowana i mechanika dadzą się w pewnych granicach już w najwyższych klasach szkół realnych z pożytkiem uczyć; że kurs ogólny na politechnice nie sprzeciwia się wcale jego projektowi, że owszem uczy doświadczenie, iż z szczególnem zamiłowaniem wracają do ogólnych nauk ci, którzy się pewnej specyalnej nauce poświęcili. Wreszcie powszechny głos kraju i jego potrzeby domagają się stanowczo tego, aby szkoły średnie, a mianowice realne nietylko do najwyższych instytutów naukowych, ale i do życia praktycznego sposobiły.

Po wyczerpnięciu dyskucyi nastąpiło głosowanie. PP. Chlebowski, Hoppe, Maszkowski, Oskard i dr Strzelecki oświadczają się przeciw temu, aby szkoła realna na najwyższym swym szczeblu uwzględniała już przyszłe specyalne zajęcie ucznia w ten sposób, by obok ogólnych nauk podawała mu w nadzwyczajnym kursie niektóre nauki techniczne, a mianowicie naukę budownictwa, mechaniki i chemii technicznej.

Reszta członków komisyi, a zatem większość oświadcza się za powyższym projektem referenta.

Po skończeniu tym sposobem ogólnej dyskusyi przystąpiono do rozpraw nad poszczególnemi paragrafami projektu, przez referenta, dr **Czerkawskiego** ułożonego.

§. 1., określający zadanie szkoły realnej czyli technicznej średniej, przyjęto podług stylizacyi referenta z poprawkami pp. dr Weigla, dr Strzeleckiego i Trzaskowskiego w tej formie:

„Celem szerzenia średniego stopnia oświaty z przeważnem uwzględnieniem potrzeb młodzieży, specyalnie do zawodów technicznych sposobić się zamierzającej, istnieć będą w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem **szkoły średnie techniczne**, które oraz będą miały zadanie przygotowywać uczniów do wyższych zakładów naukowych technicznych“.

Nad §§ 2, 3 i 4 wszczęła się z powodu funduszów i ich określenia, długa dyskusya, i skończyła się na tem, że § 4 wykreślono, drugi zaś i trzeci tak sformułowano:

§ 2. Szkoły techniczne niższe będą utrzymywane albo z funduszów gminnych, powiatowych, krajowych, albo z funduszów prywatnych.

§ 3. Dla szkół technicznych średnich krajowych utworzony będzie osobny fundusz, do którego wpływać mają:

a) dotacya z funduszu krajowego;
b) zasiłek ze skarbu państwa;
c) prywatne fundacye, zapisy, datki.

Funduszem szkół technicznych średnich, zawiaduje Rada szkolna krajowa w porozumieniu z reprezentacyą krajową.

§ 5. przyjęto według stylizacyi referenta z poprawkami pp. Dr Weigla i Trzaskowskiego, który zatem tak opiewa:

„Szkoły techniczne średnie dzielić się będą na trzy **oddziały**, a mianowicie:

I. na oddział gramatyczny, czyli ogólny o trzech,
II. na oddział realny o dwóch,
III. na oddział techniczny o dwóch kursach rocznych.

Oddział gramatyczny czyli ogólny przygotowuje do oddziału realnego, realny do oddziału technicznego.

Oddział gramatyczny, czyli ogólny i oddział techniczny istnieć mogą odrębnie same dla siebie; oddział zaś realny tylko w połączeniu z jednym lub z drugim“.

§ 6. brzmi według stylizacyi referenta z małą poprawką p. Starkla i z dodatkiem Dr Strzeleckiego co do kursu rolniczego, tak:

„Dla uczniów, niezamierzających oddawać się wyższym naukom technicznym, lecz pragnących wstąpić pierwej do zawodów praktycznego życia, mogą być w miarę potrzeb i rozporządzalnych funduszów, urządzone przy szkołach technicznych średnich kursa poboczne, mające na celu podać tymże uczniom sposobność do zaokrąglenia swej wiedzy w kierunku, ich przyszłemu zatrudnieniu odpowiadającym.

W tym duchu łączyć się będzie z oddziałem gramatycznym, czyli ogólnym szkoły technicznej średniej, kurs dla przemysłowców, z oddziałem realnym kurs handlowy, z oddziałem technicznym nadzwyczajny kurs techniczny, również rolniczy“.

§ 7. przyjęty bez zmiany opiewa:

„Co do języka wykładowego w szkołach technicznych tego kraju, obowiązywać będzie dotycząca gó ustawa sejmowa“.

Wiedeń 3 sierpnia. Dopiero dziś ogłaszają dzienniki wiedeńskie obszerny list kardynała **Rauschera** do prezesa ministrów hr. **Taaffego**, w sprawie listu pasterskiego biskupa w Linzu. List nosi datę 2go lipca, a zatem pochodzi z epoki, kiedy jeszcze proces X. Rüdigiera nie był się wytoczył przed sądem przysięgłych w Linzu. Na wstępie kardynał Rauscher konstatuje bolesne wrażenie, jakie sprawia pociągnięcie do odpowiedzialności biskupa przed sąd przysięgłych, cały zaś list jest pełen wywodów prawniczych w obronie biskupa Linzu, a kardynał Rauscher szczegółowym rozbiorem owego listu pasterskiego, który posłużył za podstawę do aktu oskarżenia, usiłuje wykazać bezzasadność zarzutów prokuratoryi. Arcybiskup dowodzi, że to, co prokuratorya uważała w liście pasterskim za wymierzone przeciw ustawom zasadniczym i wyznaniowym, odnosi się właściwie do postępowania i sposobu pisania wielkiej części dziennikarstwa w sprawie konkordatu. Wprawdzie list pasterski gani złamanie konkordatu, rozdział szkoły od kościoła i małżeństwo cywilne, lecz upatrywać w takim czynie biskupa zbrodnię, wypadałoby sobie wpierw przyswoić zasady rządu rosyjskiego; tak daleko zaś rzeczy nie doszły w Austryi. Kardynał Rauscher twierdzi dalej, że powinnością jest biskupów uznawać ustawy państwa, jako obowiązujące co do praw cywilnych i stosunków prawnych, a nawet wiernych w razie potrzeby pouczać, aby ustawom tym okazywali należne posłuszeństwo, lecz tego im powiedzieć nie może, aby przez to byli uwolnieni od poszanowania ustaw bożych i kościelnych. Biskup zatem powinien wiernych w razie zawarcia małżeństwa, napomnieć do spełnienia obowiązków jakich wymaga ustawa z d. 25 maja, lecz nikt biskupowi zabronić nie może napomnienia wiernych, aby obok tego i do ustaw kościelnych się stosowali. Rząd któryby działał w duchu przeciwnym, tem samem nie dozwoliłby faktycznie na wykonanie obowiązków, do których spełnienia powołani są biskupi.

W tych kilku rysach staraliśmy się podać główne myśli, zawarte w długim liście kardynała Rauschera.

— Piszą nam z Wiednia pod d. 3 b. m.: „Na dzisiejszem posiedzeniu przedlitawskiego wydziału budżetowego obradowano nad kwestyą zniesienia **Pogranicza wojskowego**. Dr **Sturm** interpelował ministra wojny, w jakiem stadyum kwestya ta właściwie się znajduje? Minister wojny odpowiedział, że kwestya zniesienia jego wcale nie obchodzi, i tylko za porozumieniem się obu ministerstw krajowych może być załatwioną ostatecznie. Minister wszelako zauważył, że dopóki Pogranicze Wojskowe pod jego stać będzie zarządem, starać się nie omieszka o materyalny i umysłowy rozwój rzeczonej prowincyi. Przy tej sposobności powtarzam com wam już pisał z Zagrzebia, że w niektórych sferach wiedeńskich nie chętnie się patrzą na zniesienie Pogranicza, upatrując w prowincyi tej w razie potrzeby podporę przeciw Węgrom“.

— Włoski jenerał **Casanova**, który z upoważnienia ministra wojny jenerała **Kuhna** bawił przez długi czas w obozie pod Bruck, i w orszaku N. Pana i arcyksięcia Albrechta, brał udział w manewrach w Bruku, wyjechał już do obozu pod Sommą we Włoszech.

— Opat Emeryk **Szabó**, kanonik wesprymski i radzca ministeryalny w węgierskiém ministerstwie wyznań i oświecenia, mianowany został biskupem w Steinamanger w Węgrzech.

Rosya.

Odeski *Dzień*, pismo przeznaczone dla spraw żydowskich, zamieszcza wiadomość, że niektórzy wpływowi petersburscy żydzi podali w tych dniach prożbę do Cara, oraz do ministra spraw wewnętrznych i oświecenia o rozszerzenie praw tych żydów, którzy nabyli pewien stopień wykształcenia. W podaniach ma być wyrażona myśl, że nadanie przywilejów żydom osiągającym pewne wykształcenie posłuży za zachętę dla nich do uczęszczania do ogólnych zakładów naukowych i z czasem uczyni zbytecznemi specyalne szkoły dla żydów.

— Zwracaliśmy przed kilkoma dniami uwagę na ciekawe rozprawy w izbie niższej angielskiéj co do spraw azyatyckich w ogóle, a spraw Afganistanu w szczególności. Podaliśmy wówczas również zgodne z rządowem zapatrywanie się dziennika *Times*; dziś pragniemy zwrócić raz jeszcze uwagę na ważny ten przedmiot z powodu artykułów angielskiego dziennika *Economist* i moskiewskiego organu ministerstwa spraw zagranicznych.

Economist wyraża przekonanie, że posiadłościom angielskim w Indyach nie grozi żadne niebezpieczeństwo tak z powodu przestrzeni, jakie Rosya ma jeszcze do przebycia, jak dla obronnego stanowiska granic i wojskowych sił indyjskich. Dziennik ten mniema, że gdyby Rosya miała nawet zamiar podbić Azyę środkową (czyż w tym względzie zachodzi jeszcze jaka wątpliwość? *Red.*) to nie może mieć dostatecznych gwarancyj na utrzymanie swoich tamże zdobyczy. Byłoby to przedsięwzięcie za nadto ryzykowne, wymagające ogromnych kosztów, a nieodpowiadające wymaganiom tej części publiczności rosyjskiej, która ma na celu zabór Turcyi europejskiej. Ludzie kompetentni utrzymu-

[1]) Zapomnieliśmy w czorajszem sprawozdaniu dodać, że wniosek pp. dr **Czerkawskiego**, **Oskarda**, dr **Staneckiego** i **Starkla**, aby pierwszy oddział szkoły realnej składał się z lat trzech, otrzymał większość przez przystąpienie doń przewodniczącego.

Z razu gęsta zielona opona bujnych drzew zasłania mu gród — z ponad drzew wyzierają baszty zuchwałe, szczyty smukłe kościołów, wieże wzlotne. Starcy miłują krzepiącą zieloną Bożą naturę, i starzec Kraków ją miłuje — obstawił się wkoło gajem lip i kasztanów, i umaił siwiznę swoją.

Z pośpiechem dąży ziomek nasz wzdłuż gaju, rusza w napiętém oczekiwaniu ku miastu; aż z nienacka staje przed nim budowanie koliste, zabytek z dawno przebrzmiałych czasów i wita gościa rzewnem pozdrowieniem, wita w imię Krakowa, w imię od wieków pomarłych pokoleń. Budynek ten rotundą, wystrzelił w siedem śmigłych wieżyczek, opasał się od góry wypustem wydatnym i wieńcem siwych sporników, a od dołu i znowu wyżej, i znów najwyżej czernią się rzędy strzelnic groźnych. Zabytek ten niby rycerz dawnej Polski stojący na straży, butny a poważny, orężny a gracyjny, nie napastny najezdca ale zbrojny obrońca świętości narodowych. Nasz rodak odgaduje, że to owa brama Floryańska Krakowa, na całą Polskę sławna — on ją zna od dziecęcych lat; zna ją, bo o niej prawiły mu opisy, powieści i liczne ryciny.

Wędrowiec okrążył rotundę — nieco w oddaleniu a odosobniona od niej wydźwigła się potężna baszta czworościenna, dach jej dźwigają sporniki ciosowe — od dołu ubrały basztę sploty gęstę żywego powoju i roztwiera się naoścież ostrołuka już prowadząca do ulicy brama. Nasz wędrowiec ma wstąpić pod ostrołuki jej, ale się jeszcze zatrzymuje, podnosi oczy — po nad splotem powoju — w połowie wysokości baszty zoczył na ścianie obleciałéj — orła. Patrz, cny wędrowcze — to nasz ptak-król — widzisz, ot tam — ot tam — w środku piersi orła plamę ciemną — ta plama, to rana — w niej kula moskiewska — ona w piersi orła utonęła w chwili szturmu wrogów. Rana paląca — rana bolejąca — kula w piersi wpadła — ale wierzaj, ta rana choć paląca, choć bolejąca — ta rana nie jest śmiertelną! Królewski ptak rozpiął skrzydła swojej potęgi, jakby się miał do polotu po nad gwiazdy. Ten orzeł, to godło Krakowa — ten orzeł z raną w piersiach, to wróżbita Polski.

A po przez bramę jakby po przez ostrołukie ramy, wędrowiec widzi obraz magiczny, jest to świątynia Boga-Rodzicy, nasz kościół Maryi Panny. On w modrej dali zanurzony w powodzi światłości, opływa go glorya — ku niebu jakby nadziemkie tony hajnału wzlatuje słynna na świat wieża, wieża na wysokościach eterycznych unosi ze sobą wieniec wieżyczek smukłych, a jeszcze wyżej wzbija się wieża strzałą napowietrzną; tam płonie korona złocisto-gwiaździsta na tle niebios błękitów. Gdy tak zdala roztoczony obraz malowany lazurem i słonecznym promieniem, tuż przy wędrowcu w samej bramie mroczno, wieczorno, przy ścianie w niży mrugają promykiem kagańce, oświecając cichy uroczysty wizerunek Matki Boskiej, on od wieków czcią mieszkańców Krakowa. Ta Boża Matka patrzała na długie szeregi pokoleń, które tędy przeszły. Pobożność ubrała wizerunek w kwiaty sztuczne, ale stroją go jeszcze inne, żywe, bo duchowe kwiaty, są to legendy ludu, powieści cudowne wiążące losy i dole miasta z tym wizerunkiem Matki Zbawiciela.

W poprzek wnętrza bramy napis woła: „*Sub tuum praesidium confugimus.*“

Nasz ziomek puścił się w miasto — Bóg z nim! Ziomkowi spieszno, bo radby czem rychlej odetchnąć powiewem Wawelu, i wobec grobów przeszłości wypłakać boleści swoje, i zwierzyć się umarłym z męki swojej drogi krzyżowej. Gdy przestąpi progi katedry, gdy się znajdzie wśród umarłej przeszłości, będzie jak w domu ojczystym, jako swój między swoimi.

Ziomkowi naszemu spieszno, bo mu tęschno na sercu. Ale my tutaj czytelniku mój zostańmy na chwilę, by się nieco rozpatrzyć w tym pomniku upłynionych wieków, bo on także należy do naszéj przebogatéj puścizny wziętéj po przodkach. A nam krakowianom nie byłoby do twarzy, gdybyśmy z lekością mijali dziedzictwo ojczystego gniazda.

Nas podeszłych dziwne porusza uczucie, gdy obaczymy izby, ogródki, sprzęty, które niegdyś były świadkami młodocianych naszych lat — jakby za sprawą wróżki, jakby latarnią czarnoksięzką, przesuwają się obrazki z młodego żywota — a obrazki tak żywe, tak dobitne, jakby się to wszystko dopiero wczoraj przydarzyło. Więc też wstają z martwych szkolni towarzysze: widzisz ich jakby jeszcze żyjących, a my przecież odprowadzaliśmy ich na cmentarz przez tę właśnie bramę Floryańską; oni oddawna tam śpią pod mogiłką. Zdaje ci się, żeś dopiero z nimi rozmawiał; ale owa drobna latorośl po ich zgonie na grobie zasadzona, urosła już w bujne ogromne drzewo, a w ciemnym splocie liści jego, od wielu, wielu lat, słowik zawodzi tęskne pieśni żałoby.

Ta brama Floryańska znana nam od chłopięcych lat, przypomina nam również uczucia, nadzieje, które w nas żyły później w młodocianych piersiach, te szczęsne wróżby w przyszłość narodu, płonęły całym firmamentem gwiazd w sercu młodém. Późnéj zgasły co do jednéj te gwiazdy, w sercu noc ciemna, samotna, zimna, wróżby młodzieńcze zawiodły! Boć to zawsze takie losy tej naszej ziemi! Każde nowe pokolenie ogrzane pewną ufnością, że się doczeka jasnéj doli kraju, występuje w zapasy, poświęca się, walczy na mogiłach ojców, zlewa krwią ciepłą, świeżą, pobojowiska dawne, a każde pokolenie z kolei biedą, więzieniem, katuszą, zgonem, opłaca imię Polaka, a w zamian bierze cierpkie palące zwody, przedrzeźniające ironie.

Przecież te zabytki z dawno przebrzmiałych wieków, przecież ta brama Floryańska, nie tylko budzi z martwych, własne osobiste naszej młodości wspomnienia, ale co więcej stawia zarazem na żywe oczy ducha, młodzieńcze życie samego narodu, bo ową epokę, gdy ten naród jeszcze piastował w sercu wielkie nadzieje i z zacną dumą ufał sobie i swojej potędze, gdy wielcy ludzie jak kwiaty Boże świecili na tej jego ziemi ojczystej.

Jakoż uważmy, ten zabytek nasz stanął w swojej uroczej piękności w roku 1498, za króla Jana Olbrachta Jagiellona. Była to więc epoka w której żył Kopernik, Długosz, Jan z Głogowa, Grzegorz z Sanoka, Wit Stwosz i wielu innych mężów promiennej chwały. Była to epoka z właściwem oryginalném obliczem, z właściwém sobie duszy usposobieniem. Gdy zaś treść żyjąca w ducha głębinach wszędzie i zawsze uzmysławia się w objawach sztuki, zwłaszcza wyraża się w muzyce i architekturze, która jest skamieniałą muzyką, więc też ta budowa naszej bramy będącej dziełem artystycznem, jest, jak obaczymy, wiernym wyrazem usposobienia swojego czasu.

Ta brama Floryańska, jest przeto pomnikiem historycznym wysokiego dziejowego znaczenia.

Ona doczekała się obu pierwszych Zygmuntów i króla Stefana, więc patrzała na najświetniejszą porę całéj historyi polskiej. Gdy ta brama górowała wspaniałą okazałością nad wszystkie inne, więc też w niej lud krakowski witał i przyjmował królów dążących na Wawel na koronacyą. Brama ta bywała jakby bramą tryumfalną, w niej lud oddawał cześć radosną królom i hetmanom wracającym zwycięzko z wypraw wojennych. Tą bramą wjeżdżał do Krakowa po wiedeńskiej potrzebie król Jan III, otaczały go owe cztery światosławne proporce i wodzów grono, a za nim ciągnęły tłumne zastępy rycerskie, które wespół z królem swoim uratowały chrześciaństwo od bisurmańskiej pięści. W tej to bramie lud polski oddawał ostatnie hołdy królom zmarłym, prowadzonym do wawelskich grobów.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ją, że handel Azyi środkowej pozostanie stosunkowo nieznacznym i nie przyniesie nawet dziesiątej części téj korzyści, jakąby otrzymać można przez zniżenie taryfy celnéj rosyjskiéj, austryackiéj, lub Stanów Zjednoczonych. Czemuż —woła *Economist*— nie zostawić sądu o Afganistanie i Turkiestanie geografom i podróżnym, a nie zająć się samemu wzmocnieniem granic, spokojnie oczekując, czy Rosya rzeczywiście zamierzy zdobywać kraj, sam w sobie bez Anglii tak silny jak cała Rosya i nie mogący pragnąć zamiany instytucyj angielskich na surowy despotyzm moskiewski świeżo zaznaczający swe zwycięstwo zabraniem na cerkiew wielkiego meczetu w Samarkandzie. Dalej *Economist* przytacza mowę Duffa w parlamencie, dowodzącą wyższości pozycyi i sił armii angielskiej nad rosyjską i kończy jego słowami: że są wypadki, w których polityka zapomnienia jest najlepszą. Stoimy obecnie w obec jednego z tych wypadków. Lord Major wicekról Indyjski znajdzie dość zatrudnienia dla ucywilizowania i zjednoczenia dwu milionowego narodu, nie powinien zaś zajmować się prowadzeniem zewnętrznej polityki, której nawet nie ma co prowadzić.

Journal de St. Petersbourg w tej samej sprawie wyraża się jak następuje:

„Był czas, kiedy panowanie angielskie w Indyach budziło w Europie zawiść a w Anglii ciągłe obawy. Im bardziej chciano osłabić angielskie panowanie, porażając go w tem źródle, tem większą gabinet angielski okazywał podejrzliwość i nieufność względem faktów, któreby mogły mieć pozór groźby dla bezpieczeństwa jego posiadłości. Te wzajemne uczucia długo wywierały pewien wpływ, szczególnie na stosunki pomiędzy Rosyą i Anglią. Wpływ ten stopniowo zagładził się, jedynie dzięki tej roztropności, z jaką oba rządy wstrzymywały się od wszelkiego politycznego oddziaływania na miejscowości, dzielące je w środku Azyi. Dzięki postępom czasu i oświaty, kwestya ta uczyniła teraz dalszy krok naprzód. Naród angielski zrozumiał, że na świecie nie ma ani jednego państwa, które niepochwalałoby panowania w Indyach, jako zakładu cywilizacyi, i że nikomu nie może przyjść do głowy nietylko napastować je lub grozić mu, lecz nawet stawiać najmniejszą przeszkodę jego utrwaleniu. W miarę jak rząd angielski uczuwał się spokojnym w tym przedmiocie, stał się i mniej niedowierzającym względem wpływu jaki podobnie do niego i rząd ruski powołany był wywierać na barbarzyńskie kraje Azyi środkowej. Bez żadnej obawy zaczął spoglądać na postępy Rosyi w tym kierunku i oceniał właściwie potrzeby je wywołujące. Na sam cel tych postępów zapatruje się teraz spokojnie i bezstronnie. Wpływ dawnych przesądów istniejących głównie w Indyach nie mógł odnieść zwycięztwa nad oczywistością i w obecnej chwili naczelnik gabinetu, z trybuny wypowiedział w wyrażeniach, których mądrość i wzniosłość będzie oceniona przez wszystkich jak należy, najzupełniejszą przyjaźń istniejącą między Anglią i Rosyą nawet w krajach Azyi środkowej, które stanowią pomiędzy niemi jeszcze materyalną przegrodę, ale które przestały już być moralnym powodem do rozdwojenia i widownią starć i antagonizmu. Wyrazy te znajdą pewny odgłos w uczuciach Rosyi“.

Nie powinna nas dziwić zgodność zapatrywania się w tym razie angielskich mężów stanu i angielskiego dziennikarstwa z gabinetem petersburskim; skoro bowiem tylko Anglia uważa za stosowne patrzeć spokojnie na rozszerzanie zaborów moskiewskich, rozumie się, że rząd carski z zadowoleniem popierać musi podobne usposobienie. Ze strony Anglii może być błędem obojętność we wszystkich sprawach bezpośrednio jej nie dotyczących; zawsze jednak musimy oddać sprawiedliwość konsekwencyi polityki angielskiej, szczerze pragnącej pokoju i trzymającej się zasady zupełnej nieinterwencyi w sprawach innych mocarstw. Raz jeden tylko podczas wojny wschodniej odstąpiła Anglia od tej zasady i może dlatego dzisiaj tak ostrożnie przypatruje się wypadkom, że się spostrzegła, iż skutek nie odpowiedział wtedy poniesionym stratom. Polityka nieinterwencyi bezsprzecznie ma swoje bardzo dobre strony, ale jak każda teorya polityczna nie może być bezwzględnie stosowaną w praktyce. Nie wątpimy też, że przyjdzie chwila, kiedy się Anglia ocknie z obojętności, z jaką od lat kilkunastu jest widzem przemian i zaważy na szali wypadków tam, gdzie zrozumie, że bezpośredni cel interwencyi musi wypaść na jej korzyść. Sprawą taką dla Anglii może być sprawa wschodnia w Europie i sprawa Afganistanu w Azyi środkowej, bogdajby tylko społeczeństwo angielskie było lepiej przygotowane do ocenienia, na czem istotnie polega stanowcze tych spraw rozstrzygnięcie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 sierpnia. Zamiast w dniu jutrzejszym, posiedzenie zwyczajne miesięczne Rady miejskiej odbędzie się dopiero w przyszły czwartek, skoro większa zbierze się liczba radzców miejskich.

— W ciągu sierpnia obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Jan Wątorski (ul. Mikołajska)— za 1 cent 4½ łutów wied.

chleb żytni: Jan Wątorski i Tomasz Pindelski (ul. Floryańska) — za 1 cent 5 łutów wied.

bułki przednie: Tomasz Chęciński (ul. Długa), Wilhelm Ilming (ul. Stolarska) i Wojciech Jachimski (ul. Szewska) — za 1 cent 2¼ łutów wied.

bułki zwyczajne: Wojciech Jachimski (ul. Szewska) — za 1 cent 3½ łutów wied.

chleb parowy Gustawa Barucha 1 funt Nr. 1 centów 8, Nr. 2 c. 7, Nr. 3 c. 6.

chleb pędzichowski i prądnicki: 1 funt 6 centów.

— P. Franciszek Kasparek, rodem z Sambora, adjunkt sądowy w Krakowie, będzie miał jutro w południe dysputę publiczną w celu otrzymania stopnia doktora praw.

— Wychodzi właśnie z druku książka na pamiątkę Unii Lubelskiéj z r. 1569 z rozbiorem stosunków między Koroną, Litwą i Rusią od początku ich istnienia aż do zupełnego połączenia się na sejmie Lubelskim, przez Wincentego Sarneckiego.

— Prokuratorya sądowa we Lwowie zabrała cały nakład *Dziennika Lwowskiego* z d. 3 sierpnia z powodu opisu obchodu pamiątkowego w Majdanie górnym w rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego.

— **Iwonicz** 2go sierpnia.

(W. P.) Dnia 7go b. m. będzie miał u nas wykład publiczny bar. Władysław Lewartowski, w celu pomnożenia funduszu na odbudowanie ruin po jezuickich w Krośnie, gdzie w przyszłości ma być umieszczona szkoła realna.

Prelegent mówić będzie: „O przeczuciu i tęsknocie u ludzi — o barwie i woni u kwiatów.“

— D. 29 lipca w dworcu kolei brodzkiéj w Krasnem stracił życie jeden z czeladzi warsztatów ślusarskich, Jakób Baumak, powstaniec z r. 1863. Lokomotywa przejechała mu obie nogi, w skutku czego umarł.

— Ludność Czerniowiec według ostatnich wykazów urzędowych wynosi 34,000. W téj liczbie 16,000 żydów, reszta chrześcian różnego wyznania, a mianowicie 7,500 katolików rzymskich, 2,500 obrządku ormiańskiego, 6,000 dyzunitów i 1,600 protestantów.

— *Arader Zeitung* donosi, że znany w Krakowie krawiec Feliks Kozłowski, dawniéj zamieszkały przy ulicy Szewskiej, skazany w r. 1864 przez sąd wojenny w Krakowie na 11 lat ciężkiego więzienia, wypuszczony został temi dniami z fortecy w Aradzie, gdzie karę swoją odsiadywał.

— Redaktor *Gazety Toruńskiej* p. Rakowicz wydał Kalendarz Polski na rok pański 1870. Wdzięczna to książeczka tak co do formy jak treści. Jest w kalendarzyku tym mnóstwo praktycznych szczegółów a oraz przedmiotów, które jako rozrywka umysłowa wybornie w tym rodzaju piśmiennictwa znajdują miejsce. Lubo kalendarz ten głównie jest zastosowany do potrzeb Polaków pod berłem pruskiem zostających, wszelako każdy inny może z niego czerpać użytek i przyjemność.

— D. 2 b. m. w kopalniach węgla w Plauen pod Drezném gazy zapaliły się. Skutkiem tego 400 górników zostało odciętych w szybie. Popołudniu wydobyto 7 zabitych.

— Czytamy w *Golosie*: Otrzymaliśmy wiadomość wiarogodną, że były minister spraw wewnętrznych p. A. Wałujew, ma zostać dyrektorem zarządzającym w petersburskim banku eskontowym, założonym przez pp. Kronenberga, Günsburga i spółkę.

— Dnia 3go sierpnia pochmurno. Termometr od + 15°.5 zeszedł na + 13°.4 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6éj rano dnia 4 sierpnia stał on na 331.96, termometr na + 12°.8 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We czwartek dnia 5go sierpnia, Najświętszéj Maryi Panny Śnieżnéj i Śgo Grzegorza.

Sprawy sądowe.

Kraków 4 sierpnia. Wychodzące w Warszawie pismo *Kuryer Codzienny* zamieszcza następujący list oryginalny przełożonéj panien Karmelitanek bosych, pisany d. 11 sierpnia 1851 do panny Eleonory Ubryk *) w Warszawie, rodzonéj siostry Barbary Ubryk:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Szanowna panno Eleonoro!

Wiadomość którąś pani miała o słabości swojéj siostry jest prawdziwa; już trzeci rok jak jest ciężko słaba na umyśle i bardzo mocne paroksyzmy miewa; jeżeli pani ubolewasz nad tem okropnem stanem jej, tem więcej my; o ileż to jej kuracya kosztowała, a przytem ciągła bojaźń i szkody które musimy ponosić, to nam jest bardzo bolesno, iż lekarze uważają, że tę słabość już musiała pierwéj cierpieć, a o tem nie byłyśmy od nikogo przestrzeżone; ponieważ gdybyśmy były wiedziały nie pani powinna być przyjęta do naszego Zakonu. Niech się pani zaspokoi gdyż siostra jej nie cierpi tu żadnéj krzywdy, byłaby nieszczęśliwa gdyby w świeckim stanie tę słabość cierpiała, ale zakon jest dla niej wielkiem schronieniem, lubo z jej strony Pan Bóg nas dotknął ciężkim Krzyżem.

Łączę wyraz mojego uszanowania

Józefa Zdziarska

Przełożona PP. Karmelitanek bosych,

Kraków dnia 11 sierpnia R. P. 1851.“

Kuryer codzienny podaje niejakie szczegóły z życia siostry Barbary Ubryk. Rodzice jej Jakób Ubryk i Maryanna z Brzozowskich Ubrykowa byli obywatelami miasta Węgrowa i oboje już pomarli, zostawiwszy czworo dzieci, tj. Annę, nazwaną w klasztorze Barbarą i trzy inne córki. Siostra Anna (Barbara) mając lat 16 wstąpiła w Warszawie do klasztoru Wizytek. Tu ciężko zachorowała, a wyleczywszy się po za klasztorem chciała napowrót tam wrócić, lecz oświadczono jej, że kto raz wyszedł z tego klasztoru już napowrót wrócić tam nie może. Pragnąc koniecznie dostać się do zakonu o ścisłej regule, prosiła o protekcyę pp. Wizytek i zyskała od tychże stosowne świadectwo do panien Karmelitanek w Krakowie. Tu według podania sióstr Anna (Barbara) po kilkoletnim pobycie zapadała coraz bardziej na zdrowiu. *Kuryer Codzienny* zamieszcza list Barbary Ubryk, pochodzący z epoki, kiedy siostra Barbara bawiąc w klasztorze Karmelitanek była jeszcze zdrową. List ten brzmi:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. — Kochana Leosiu. Kontenta jestem, że mam jakąkolwiek wiadomość o tobie i siostrach. Ja z łaski Boga jestem zdrowa, i kontenta ze swego powołania; miałam trudność do wstąpienia do zakonu, od rządu, ponieważ nie pozwalają zagranicznych osób przyjmować, ale i to Pan Bóg mi z miłosierdzia swego ułatwił, i już jestem trzeci rok po profesyi, a zdaje mi się jakoby jeden dzień; ztąd możesz wnieść jaka jestem szczęśliwa, i jak wiele jestem obowiązana Panu Bogu i wielebnym matkom moim, że mnie przyjęły do swego Sw. Zgromadzenia. Świadectwo od pp. Wizytek wraz z twemi listami, odebrałam, ale do ciebie nie mogłam pisać dla tych powodów, że nie wiedziałam pod którym numerem stoisz. Ponieważ jeszcze jesteś w stanie panieńskim, życzę ci, żebyś osobliwie była nabożna do Sw. Józefa, bo cn jest szczególniejszym patronem od obrania stanu; nie uprzykrzaj sobie w twoich pracach, bo najwięcej Bóg błogosławi ten majątek, który przez pracę własnych rąk bywa nabywany; zgadzaj się z wolą Boską, i miej nadzieję w Bogu, a doznasz skutków opatrzności Boskiej nad sobą. — Jeżeli będziesz do mnie pisać, to pod imieniem Barbara, bo w zakonie mam odmienione. — Siostra Barbara od Sw. Stanisława, Ubryk, Karmelitanka Bcsa. Dnia 29 kwietnia R. P. 1843.“

Wczoraj wieczór przybyły tutaj z Warszawy dwie siostry Barbary Ubryk. Dziś były przesłuchane w Sądzie, poczem odwiedziły siostrę Barbarę w domu obłąkanych.

*) *Kuryer Codzienny* pisze Ubrich nie Ubryk.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Gdańsk 31 lipca. Przez większą część tygodnia mieliśmy piękną i bardzo ciepłą pogodę. Wiatr południowo zachodni.

W Anglii, pomimo bardzo szczupłych dowozów krajowych, pszenica angielska przy ustępstwie 1 szyl. na kwarterze zaledwo znajdowała kupców. Towar zagraniczny, przy słabym pokupie, osięgał przeciętiowo ceny zeszłotygodniowe. W drugiej połowie tygodnia w skutek nieco dżdżystej pogody, targi miały wprawdzie nieco lepszą tendencyą, lecz pokup pozostał mały. Jęczmień bez zmiany, mąka więcej żądana.

We Francyi ceny pszenicy mało się zmieniły, lecz pokup był bardzo ograniczony, ponieważ stary towar zbyt małą odgrywał rolę w układach, a ceny świeżej pszenicy jeszcze się nie ustaliły. Sądzą jednakże powszechnie, że po skończeniu żniw, ceny będą wyższe, niż teraz.

Ceny żyta mają tendencyą do cofnięcia się, chociaż stosunkowo o wiele gorzej plonuje, niż w zeszłym roku.

Na naszym placu układy były bez ożywienia i pokup pszenicy bardzo mały. Ceny pszenicy w pierwszych dniach utrzymały się bez zmiany, w końcu tygodnia jednakże nieco osłabły i tylko wyborowa wysoka pstra pszenica łatwiejszy miała odbyt.

Zyto stare bez zmiany, świeże partie dla konsumcyi miejscowej płacono przy wadze 124 funt. po 450 guld. za łaszt.

Rzepik słaby ma odbyt i tylko wyborowe gatunki znajdują odbyt przy ustępstwie 10 do 15 guld. na łaszcie, gatunki średnie i podrzędne są o 30 guld. tańsze, niż zeszłej soboty.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 670, żyta 200,

	Płacono za łaszt wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	128—133	530—560
„ wysoko pstrej	124—135	535—565
„ jasnej	130—134	515—535
„ ordynarnej	124—133	460—490
Żyta	123—130	416—430
Jęczmienia	— —	280—320
Grochu	— —	370—400
Rzepiku pięknego	— —	645—660
„ średniego	— —	570—600

	za korzec wag. pol.	Złp gr.	Złp. gr.
Pszenicy białej	241 — 250	49 2	51 25
„ wys.-pstrej	243 — 254	49 16	52 9
„ jasno pstrej	245 — 253	47 20	49 16
„ ordynaryjnej	235 — 250	42 17	45 11
żyta	231 — 245	38 13	39 24
jęczmienia	— —	25 27	29 18
grochu	— —	34 6	37 1
Rzepiku pięknego	— —	59 21	61 3
„ średniego	— —	53 6	55 16

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc, Adolf Jabłoński z Drezna, Ignacy Gestman urzędnik z Wiednia, Franciszek Link z Komarna, Antoni Ztorosiewicz z Lublina, Franciszek Czajkowski wł. dóbr z Zawady, Józef Rusin z Lipowy, Wiktor Jan z Lipowy, H. Richter kupiec z Prus, E. Rapaport kupiec z Prus, Antoni Syroczyński ze Lwowa, A. Heineman kupiec z Berlina, Leonard Han kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI: Wincenty Wirzbicki właśc. dóbr z Paryża, Antoni Stankiewicz z Galicyi, Wojciech Jankowski właśc. dóbr z Galicyi, Colonel Towez wł. d. z Odessy, Hon Wesey wł. d. z Turcyi.

HOTEL SASKI: Antoni Kaczkowski Dr medyc. ze Lwowa, Feliks Sommer Dr med. z Warszawy, Bronisław Chojnowski Dr med. z Warszawy, J. K. Wójcik sekretarz kol. żelaz. z Warszawy, Franciszek hr. Łoś wł. dóbr ze Lwowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 sierpnia. Rouher miał w senacie mowę zagajającą, w której oznajmił, że senat zebrał się dla zbadania ważnych zmian w konstytucyi cesarstwa, i dla przygotowania szczęśliwego porozumienia się między rządem a ciałem prawodawczem. Żaden monarcha nie idzie tak jak Cesarz za głosem opinii publicznej. Uważa on zawsze władzę za własność narodu. Rouher zwraca uwagę na nieprzerwany ruch w przeobrażaniu cesarstwa absolutnego w liberalne przez inicyatywę samego Cesarza. Reformy lat 1860, 1863 i 1867 przywodzą dziś do zupełnej równowagi między władzami publicznemi i do lepszego rozdziału ich praw i atrybucyj. Rouher mówiąc dalej o tych, którzy okazują niecierpliwość, jak i o tych co ubolewają, powiada, że jedni i drudzy są zarówno niesprawiedliwi. Żądać, aby Francya pozostała nieruchomą, podczas kiedy doktryny wolnomyślne ogarnęły całą Europę, byłoby to zapoznać konieczne prawo naszego wpływu na świecie i osłabić uświęcone węzły, które łączą dynastyę napoleońską z narodem francuskim. Zsuwać się zaś nierozważnie po spadzistości wiodącej w przepaść, byłoby to zapominać, że naród francuski ma prawo domagać się u swego rządu bezwzględnego zabezpieczenia się od gwałtownych namiętności, dziecinnych nadziei i niepojednawczej nienawiści. Wzniosłe słowo powiedziało, że cesarstwo jest dość popularne, aby się porozumiało z wolnością, dość silne, aby broniło wolności od anarchii (*wybornie!*). Dla tego senat przystąpi do stadium reform konstytucyjnych bez niepotrzebnej trwożliwości, bez nierozważnej gorliwości, a z silnym zamiarem wyrażenia woli narodu i uświęcenia takowej. Usiłowania rządu i senatu stworzą szczerszą zgodę i płodniejszą solidarność między władzami publicznemi, a instytucye cesarskie nabędą więcej siły, świetności i popularności. W końcu prezes wyraża ubolewanie nad śmiercią Troplonga i innych zmarłych senatorów. Następnie odczytane zostają *senatus consultus* i sprawozdanie z motywów.

Paryż 2 sierpnia. Senatuskonsult wniesiony dziś w senacie wraz ze sprawozdaniem umotywowanem i odczytany tamże, brzmi: Cesarz i Ciało prawodawcze mają inicyatywę w ustawach. Ministrowie zależą tylko od Cesarza, wydają postanowienia na radzie pod przewodnictwem Cesarza, są odpowiedzialnymi i tylko senat może ich stawiać w stan oskarżenia. Ministrowie mogą być senatorami albo deputowanymi i mają wolny wstęp na każde zgromadzenie. Posiedzenia senatu są jawne. Senat sam układa swój regulamin, może wskazywać zmiany, których jaka ustawa zdaje się potrzebować, może uchwalić, aby jaka ustawa zwróconą była Ciału prawodawczemu pod nowe obrady, i umotywowaną rezolucyą może ogłoszenie jakiej ustawy uświęcić. Ciało prawodawcze układa dla siebie regulamin, mianuje na każdą sesyę swojego prezesa, wiceprezesa i sekretarzy. Senat i Ciało prawodawcze mają prawo interpelować rząd, i mogą uchwalać umotywowany porządek dzienny. Prosty lub umotywowany porządek dzienny ma być przekazany do biora, jeźli rząd tego zażąda. Żadna poprawka nie może być braną pod obrady, jeźli wprzódy nie będzie przekazaną komisyi i udzieloną rządowi. Jeżeli rząd nie zgodzi się na nią, Ciało prawodawcze natychmiast nad nią stanowczo orzecze. Budżet wydatków uchwalany będzie rozdziałami. Zmiany mogące być odtąd zaprowadzane w taryfach celnych, albo w traktatach międzynarodowych, dopiero przez ustawę otrzymują moc obowiązującą. Dekret cesarski uporządkuje stosunki senatu, Ciała prawodawczego i rady stanu tak do Cesarza jak między sobą.

Madryt 1 sierpnia. Banda Karlistów w prowincyi Leon wzrosła do liczby 400 ludzi; wszyscy są uzbrojeni. Jlny kapitan Madrytu wystosował list do rejenta Serrana i do ministra wojny Prima, w którym powiada, że obecnie objawia się daleko większe zepsucie obyczajów i nieszanowanie praw, aniżeli przed rewolucyą, i dlatego potrzeba konieczne przyspieszyć rozstrzygnięcie pytania, kto ma zostać królem Hiszpańskim.

Madryt 2 sierpnia. *Imparcial* mniema, że Don Carlos zrzekł się wszystkich planów swoich i nakazał odwrót wszystkim swoim stronnikom, gdyż kraj nie zwraca uwagi na usiłowania karlistów.

Nowy Jork 2 sierpnia. Dług publiczny zmniejszył się w ciągu lipca o 7¼ milionów dolarów. Rząd zamierza wykupić w sierpniu 10 milionów bonów. Korespondenci washingtońscy do tutejszych dzienników *Herald*, *Times* i *Tribune* twierdzą, że członkowie kongresu mający pewien wpływ, przygotowali bil i takowy wniosą zaraz za zebraniem się kongresu, względem nałożenia podatku od kuponów zostających w rękach bankierów europejskich.

Powyżej zamieszczamy nominacyę p. Ławrowskiego na zastępcę marszałka sejmu w miejsce zmarłego Arcybiskupa X. Litwinowicza; *Kraj* donosi, że posłowie hr. Gołuchowski i p. Dubs złożyli mandaty swoje.

Podawaliśmy z zastrzeżeniem wiadomość, że ksiądz Wołonczewski biskup Żmudzki został wysłany na Sybir. *Birż. Wied.* stanowczo zaprzeczają téj wieści; biskup Wołonczewski również nie jest zamkniętym w Kownie ale tam żyje jako w swej dyecezyi.

Corr. du Nord Est, która dawniej twierdziła, że hr. Beust nie zaniechał wyjazdu do kąpiel morskich, lecz go tylko odciągnął, pisze świeżo, że podróż ta napotyka wielkie trudności, albowiem obrady Delegacyj przewlekają się a wojna dyplomatyczna między Berlinem a Wiedniem z powodu księgi czerwonej na dobre się toczy. Gdyby kanclerz austryacki wyjechał teraz, mniemanoby w Berlinie, że uchodzi z pola. Prócz tego zbliża się pora otwarcia sejmów krajowych, a ministeryum wielką przywięzuje wagę do obecności kanclerza, w nadziei, że tenże wpływem swoim złagodzić zdoła możebne zatargi. Wreszcie familijne względy nakazują kanclerzowi pozostać w miejscu.

Polemika półurzędowych dzienników pruskich i austryackich nie ustaje. Berlińska *Nordd. allg. Ztg* pisała była, że hr. Bismark od powrotu swego z Pomorza d. 2go grudnia z. r. przez siedm miesięcy nie miał ani razu dyplomatycznej narady z posłem austryackim. *Lloyd* upatruje w tem chęć znieważenia Austryi i Węgier. Organ rządu pruskiego odpowiada dziś, że widocznie hr. Wimpffen unikał hr. Bismarka z nakazu hr. Beusta, a przeto rząd pruski nie chciał ubliżyć Austryi, lecz Austrya sama usunęła się od stosunków z Prusami. Zarzut *Lloyda* byłby słuszny, gdyby bar. Werther unikał hr. Beusta, czego nie było. Przecież nie można żądać, aby hr. Bismark zgłaszał się do posła austryackiego, aby z nim traktować o sprawach austryackich.

Otrzymaliśmy wczoraj wieczorem, ale już po wyjściu naszego dziennika, telegram streszczający wnioski przedłożone senatowi francuskiemu do zmiany konstytucyi. Spóźnienie się to spowodowane zapewne było przerwami komunikacyi telegraficznej przez burze. Dziś podajemy powyżej tak treść *senatus-consultu* jak i zagajenia senatu przez nowego prezesa Rouhera. Jutro ma przystąpić senat do wyboru komisyi, mającej się zająć zbadaniem wniosków rządowych i zdaniem o nich sprawy.

Zmiany konstytucyi przedstawione senatowi, mają według *Indép. belge* zatrważać osoby dworu cesarskiego, gdyż widzą one w nich ustanie rządów osobistych, a wstęp na drogę rządów liberalnych. Dziennik ten mniema jednak, że zmiany te są zapowiedzią następnych, które przyjść z kolei muszą.

Ponieważ dotychczas nie pojawiły się w *Journal officiel* nominacye prezesów, wiceprezesów i sekretarzy do rad departamentowych, przeto jest w Paryżu mniemanie, że rząd odstąpi radom prawa mianowania.

Jeżeli się potwierdzi doniesienie o cofnięciu się Don Carlosa od wszelkich dalszych usiłowań w odzyskaniu tronu, będzie to oznaką nie zrzeczenia się jego; lecz tylko, że chwila obecna nie jest jeszcze po temu, a przeto, że pretendent spodziewa się, iż przyjdzie do większych, niż dotąd bywało, nieporozumień między członkami rządu. Atoli powstanie Karlistów nie rośnie wcale w siły, upaść zatem musi. *Cor. Havas* donosi, że się zamiary Don Carlosa zupełnie nie powiodły. Liczył on na Pampelunę i trzymał się w jej pobliżu, zawiedziony wszelako został, gdyż tylko w La Mancha, w ojczyznie Don Quixota, chłopi w liczbie 3000 chwycili za broń.

Powstanie na Kubie trzyma się ciągle.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 3 sierpnia. Bióra Senatu zbiorą się we czwartek dla wybrania komisyi z 10 członków złożonéj, do rozbioru *senatus consultu*.

Paryż 3 sierpnia. *La France* pisze: Królowa Izabella skłonną jest zrzec się tronu na rzecz syna swego księcia Asturyi. Doniesienia madryckie o ściganiu band karlistowskich są zadawalniające.

Florencya 3 sierpnia. *Correspondence italienne* zaprzecza świeżym pogłoskom o przymierzach i o tajnem porozumieniu się Włoch z innemi mocarstwami.

Kair 3 sierpnia. Zmiana ministrów jest zaprzeczoną; ograniczyła się ona tylko na zmianie ministerstwa robót publicznych.

Konstantynopol 3 sierpnia. *La Turquie* pisze: Adjutant wielkiego wezyra Hassan effendi wyjechał do Egiptu, dokąd powiózł z rozkazu Sułtana pismo do władcy Egiptu (*Chediwe*) żądające wyraźnego wyjaśnienia z powodu odwołania wojska egipskiego z Krety, oraz wytłomaczenia się z układów prowadzonych podczas podróży po Europie. Jeśliby objaśnienia dane przez Wicekróla nie były zadawalniającemi, wtedy Porta oświadczyła, iż pod względem Egiptu wraca do wykonania firmanu z r. 1841. (Firman ten poparty przez Rosyę, Anglię, Austryę i Prusy, obostrzał prawa zwierzchnictwa Sułtana nad Egiptem. *Red. Czasu*).

Kursa. Wiedeń 4 sierp. godzina. 12 minut 45. 5% zjednoczony dług państwa 63·—. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·35. — Losy z roku 1860 102·60. — Akcye banku 755. — Akcye kredytowe 311·50. — Londyn 124·20. Srebro 121·—. — Dukat 5·89⁵/₁₀. Lombardy 124·20. — Losy z roku 1864 120·60. — Akcye franko-austr. 139·25. — Napoleony 9·92½. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 263·—. Akcye kol. Lwow. Czerniow. 207.50.— Akcye kol. północ. wschod. 170·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 128.—. — Akc. banku jeneral. 80·—. — Renta w srebrze 72·40. — Akc. anglo-banku 403·—. — Akc. kol. rządowej 427·—. Akc. banku nar. wied. —. — Tramway 200·— —. (usposobienie giełdy: chwiejne.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 4 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93½	92¼
Bankn. pol. 100 złr.	442	432
Ruble ros. za 100 rsr.	156	153½
Talary pr. za 100 tal.	184½	182
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	81¼
Srebro nowe austr.	122½	120½
Dukat ważny	5 91	5 80
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyj.	10 5	9 85
4% gal. listy zas. bez k.	80¾	79¼
5% „ „ „ „ „	92	91¼
Obl. indemniz.	77	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	266	262
„ L. Cz. z całą wpł.	210½	207½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93½ —
Listy gal, ban. hip.	93 —	92½ —

Wiedeń 3 sierp.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	63 25	63 15
5% „ „ „ sreb.	72 70	72 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	82 50	82 —
„ „ galicyj.	75 80	75 30
„ „ bukow.	75 50	75 —
„ „ siedmg.	80 —	79 25
Pożyczka głod. gal,	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 50	108 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	100 50	109 20
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	93 25	92 75
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	110 —	109 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 30 lat.	91 75	91 50
5% Domin. pań. 120 fl.	122 50	122 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 —	251 —
„ „ „ 1854	94 —	93 —
„ „ „ 1860	103 40	103 20
„ „ „ 1864	124 80	124 60
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 50	163 —
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	— —	—
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	21 50	20 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	759 —	758 —
Zakładu kredytow.	315 20	315 —
Żeglugi par. na Dun.	632 —	930 —
Kolei półn. Ferdynan.	2342	2338
„ rządowej fr.-a.	428 —	427 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	201 —	200 50
„ Pardubickiej	176 75	176 25
„ południowej	279 90	279 70
„ Galicyjskiej	266 —	265 —
„ Czerniowieckiej	209 —	208 50
Kol. węg. półn. wsch.	172 —	171 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	176 50	176 —
Akc. kol. Alf. finmań.	182 50	182 —
„ „ Kosz.-Bogum.	71 75	71 25
„ „ Siedmiogrodz.	180 75	180 25
„ „ Cisańskiej.	273 75	273 25
„ „ Wschod. węg.	103 25	102 75
Akcye Bank. ang. au.	403 75	403 25
„ „ angl. węg.	117 75	117 25
„ Zakł. kred. węg.	113 50	113 —
„ banku frank. austr	139 75	139 25
„ „ węgierskiego	79 50	79 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	93 —	— —
„ wied. d. obr. płod.	92 50	91 50
„ galic. hipotecz.	108 —	106 —
„ austr. związkow.	130 —	129 50
„ dla obrot. ogól.	142 50	142 —
„ Tow. han. pł. leś.	91 50	90 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 25	90 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	142 50	141 50
„ „ Emis. 1867 „	141 —	140 —
Kol. połud. St. 500 fr.	122 50	122 25
„ Bony 6% 1870-1874	248 —	247 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 50	94 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 75	103 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 50	96 20
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	85 —	84 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 60	92 30
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 50	94 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	94 —	93 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 50
Walúty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco*	5 89	5 88
Napoleondory	9 96	9 95
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 65	121 35
Srebro, kupony	121 75	121 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83½	1 83

Lwów 2 sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 91	5 85
Półimperyał rosyjski	10 28	10 12
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56	1 55
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ „ 4%	80 —	79 60
Listy zast. banku hip.	94 —	93 50
Obligi indem. b. kup.	75 80	75 30
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	262 50	261 —
„ „ lwow.-czer.	211 —	210 —
Akcye Banku hip. gal.	108 —	106 —

Warsz. 2 sierp.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	93 57	93 7
„ „ 2 ser. „	93 90	93 40
kupon „	— —	— 43⅓
Listy likwidac. „	77 32	77 —
kupon „	— —	— 67⅞
Pożyczka r, 1864 „	173 —	171 50
r. 1866 „	173 —	171 50
Kolej warsz. wied „	71 —	70 —
„ warsz byd. „	74 17	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; – do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;

z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.

z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.

ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.

z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.

z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.

do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. póżniej od krakow.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Wadowic podaje do publicznej wiadomości, że w celu wydzierżawienia na czas od 1go Stycznia 1870 r. aż do końca Grudnia 1872 r.

a) Propinacyi miejskiej, odbędzie się na dniu 26 Sierpnia b. r.

b) Prawa poboru należytości targowych na dniu 27 Sierpnia b. r., każdą razą o godzinie 10 przed południem, licytacya publiczna w kancelaryi Magistratu miasta Wadowic.

Cena fiskalna ustanawia się rocznie: *a*) Z dzierżawy propinacyi bezwarunkowo złr. 11.000 w. a. z dodatkiem rocznym złr. 1500 w. a. gdyby kolej żelazna w terytoryum miasta Wadowic budowaną była. *b*) Z targowego i straganowego rocznie na złr. 1,111 w. a.

Licytacya odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, które na dniu oznaczonym, począwszy od godziny 10 z rana, do godziny 4 pa południu przyjmowane będą.

Do ofert należy dołączyć wadyum w wysokości 10% ustanowionej ceny fiskalnej.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w tutejszym Magistracie w zwykłych godzinach urzędowych.

Magistrat Wadowice dnia 29 Lipca 1869 r. (1432-1 3)

Naczelnik gminy
Józ. Raczyński.

Obwieszczenie.

W skutek odezwy Wys. c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 19 b. m., pozostawiono do zakupna na licytacyi 110 młodych klaczy w Radowcach na dniu 16 Sierpnia b. r., pierwszeństwo krajowym hodowcom koni, którzy się jako tacy wylegitymują poświadczeniem krajowego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, lub gospodarskiego.

Odnośne karty legitymacyjne będą wygotowane, i panowie hodowcy, którzyby się w nie zaopatrzyć chcieli, raczą się zgłosić do 6 Sierpnia r. b. do kancelaryi Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów we Lwowie, ulica Halicka (gdzie sklep Jürgensa), a karty legitymacyjne bezzwłocznie wydane, lub na miejsce żądane przesłane zostaną.

Z Wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów.

Lwów d. 25 lipca 1869.

Erazm Wolański,
(1426-1-2) wiceprezes.

Nr. 54.

Obwieszczenie.

Zarząd obszaru dworskiego Woli Justowskiej, podaje do publicznej wiadomości, że na żądanie Domu handlowego J. G. Schuller i Spółka, jaka byłego właściciela dóbr Woli Justowskiej—meble i inne przedmioty pokojowe, własność tegoż domu stanowiące— w drodze publicznej licytacyi w dniach 9 i 10 Sierpnia r. b. od godziny 9 z rana przy oberży w Woli Justowskiej za gotówkę najwięcej oflarującemu sprzedane zostaną, do czego się chęć kupna mających zaprasza.

Wola Justowska dnia 6 Sierpnia 1869.

Zarząd obszaru dworskiego.
(1387-1-2) *Strér.*

Bona, Szwajcarka pragnie się umieścić zaraz. Wiadomość w Biórze umieszczeń **J. Jędrzejewskiej.** Kraków pod L. 419. (1433)

Zapalenie płuc

wylecza się naturalnie, bez wewnętrznych leków. — Adres: ***Dr H. Rothmann*** *w Aschaffenburgu nad Menem.* Listy obopólnie franco). (1338 1-4)

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer***, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. 1311-3-)

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY p. ***Royer***, leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego (pod firmą Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka.

Wyrób Machin i Narzędzi rolniczych w Mogilanach,

przyjmuje zamówienia na wzzelkie Machiny i Narzędzia gospodarskie, które wykonuje podług najnowszych konstrukcyj, po cenach umiarkowanych.

Poczta Mogilany. (1361--2)

2148.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady gminnej miasta Kołomyi, z dnia 16 Grudnia 1868, rozpisuje się niniejszem powtórnie Konkurs celem obsadzenia posady **Lekarza miejskiego**, któren oraz obowiązki Lekarza przy tutejszym Szpitalu powszechnym pełnić ma. Płaca roczna wynosi 400 złr. w. a. Posada ta na pierwszy rok tylko prowizorycznie nadana będzie, i prawa do emerytury nie daje.

PP. Lekarze, którzyby posadę tę otrzymać sobie życzyli, zechcą podania swoje Zwierzchności gminnej najdalej do 15go Sierpnia r. b. nadesłać i z osiągniętego stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież z dotyczasowej praktyki się wykazać. (1371--3)

Od Zwierzchności gminnej

Kołomyja dnia 24 Lipca 1869.

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura***, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) – we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (1338-11)

W. Birnsteina
Fakryka złota malarkiego,

Jesuitengasse Nr. 9 w Bernie, poleca się niniejszem wszystkim pp. interesowanym swojemi szczególnie czystością i doskonałym gatunkiem odznaczającym się

złotami malarskiemi, pozłotkami, srebrami i pięknemi metalami malarskiemi, bronzami pozłacanemi

i t. d., do jak największego odbioru, przyrzekając zawsze rzetelną obsługę przy stosunkowo niskich cenach.

Na żądanie przesyłają się Cenniki.

W. Birnsteins
fein Goldsthlägerei,

Jesuitengasse Nr. 9 in Brünn, emphielt sich hiermit allen werthen Interessenten mit seinen besonderes sich durch Reinheit und vorzüglichen Qualität ausgezeichneten

Blattgolde, Zwischgolde, Silber, schöne Blattmetalle & Goldbroncen

zu recht zahlreicher Abnahme und verspricht stets solide Bedienung bei dem möglichst billigsten Preisen.

Nach gefällige Anfrage werden Preis-Courante zugesendet. (1421-1 3)



Skład fabryczny
towarów piankowych i bursztynowych
***Karola Kobera* w Wiedniu,**

Stadt, Kärntnerstrasse Nro 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — Nardżile (wodne fajki) najprzyjemniejszy przyrząd do palenia tytoniu, przez co dym we wodzie się oczyszcza i ochładza, z elastyczną rurką i bursztynowym munsztukiem, zarówno na tytoń jak na cygara przydatne, od 2 złr. 50 c. do 25 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. w. a. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr.—również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. Polecenia zamiejscowe uskuteszniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (1349-3 15)

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału nastręczają

LISTY ZASTAWNE
c. k. uprzywil. galicyjskiego

ZAKŁADU Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **pietnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucyę, a kupony tych listów wypłacone będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz Banku związkowym** (Vereinsbank.)
7. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycye, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego, z pominięciem dodatku
8. Przed wystawienem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom niniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy-piąte ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne nne zródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwu tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tem bardziej na uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako Listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższych Listów zastawnych nabyć można w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w **Krakowie.**

(1208--12)

Bardzo ważne dla familij i zarobkujących



E. Howe.

Jeden Milion Maszyn do szycia,

wykonanych przez ***E. Howe***, wynalazcę i jego patent.

The Howe Machin Company

Bridgeport Amerika.

wyrabia 200 Maszyn dziennie.



E. Howe.

Paryż 1867, najwyższe odznaczenie, krzyż legii honorowej, złoty medal, blisko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia. Francuska i angielska Akademia mód: **Le Progrès, Paris**

Główny Skład dla Galicyi: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera przy ulicy Grodzkiej pod **L. 58.** (1183-7-)

Original Elias HOWE'S



Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes i jeszcze 6 innych żurnali mód zalecają oryginalne Maszynki do szycia E. Howego jako najlepsze w świecie dla familij i zarobkujących.

Poręczenie sześcio-letnie.

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

Kupującym udziela się gruntownej nauki bezpłatnie w domu i po za domem.

Do sprzedania w Bochni **Dom** pod L. 544 — przy ulicy Białej, składający się z 5 Pokoi, Spiżarni, obszernej Kuchni, Sieni zajezdnej, 2 Szop na składy, prócz tego Ogrodu wielkiego z owocowemi drzewami i 2 przybudowanemi pokoikami nad piwnicą. — Bliższa wiadomość u p. Dołkowskiego w Bochni lub w kamienicy pani Darowskiej, przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie. (1383--2)

Młody Człowiek, po odbyciu praktyki gospodarskiej w W. Księstwie Poznańskiem i kursów akademii rolniczej w Halli, życzy sobie przyjąć miejsce **urzędnika gospodarczego w Galicyi.** Poznanie się bliższe jako też wszelkie zarekomendowanie się, może mieć miejsce po przedwstępnem listownem porozumieniu, dla którego załącza się adres:

I. M. Wuchererstrasse 10, Halle a. S. (1297-2-3)

Jana Gugla
pierwszy austryacki
Zakład sprzedaży i wypożyczania
Fortepianów



w WIEDNIU,

Stadt, Bauermarkt 4, im Durchhause Gundelhof.

Tenże ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności zamiejscowej, że w jego Handlu od lat 20tu istniejącym, jest **nieprzerwanie Skład** więcej jak 100 sztuk rozmaitych wzorowych instrumentów do sprzedania i zaleca takowe po następujących cenach:

	od złr	do złr.
Nowy Fortepian skrzydłowy . .	„ 250	„ 300
„ „ salonowy	„ 260	„ 320
„ „ koncertowy z płytami metalowemi	„ 320	„ 450
Nowe Pianino damskie, najlepszy wyrób	„ 350	„ 420
Ograne Fortepiana na 6¾ okt.	„ 80	„ 180
dto na 7 oktaw .	„ 200	„ 2 0
Harmonie o 3 do 14 rejestrach	120	„ 400

Wszystkie nowe instrumenta pochodzą od rzetelnych Fabryk, opatrzone są najnowszą żelazną konstrukcyą, mają silny, pełen dźwięku głos, a co do trwałości, może być dana wszelka gwarancya. Ograne instrumenta wszystkie są w najlepszym stanie, trzymając strój, a według wartości pod każdym względem do zalecenia. Przesyłki i listowne zamówienia uważane jako rzecz honoru, p zeto najsumienniej wypełniane. (1322-2-12)

NB. Za opakowanie i ekspedycyę na dworzec kolei wiedeński lub parowy statek, należy dołżyć do listu zamawiającego złr 10 za sztukę.

KAWA prawdziwa MOKKA,

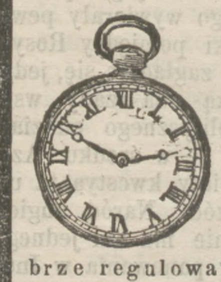
wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, w wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po 57, 60, 70, 75, 80 kr. do 1 fl. 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej

HERBATY świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po 2, 3, 4, 5, 6, do 10 fl za 1 funt. w. i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792-13--36)

Simon Granichstädten.

Główny Skład
Kitu do zębów,
Franciszka Bartoscha,

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem“ Dra Floryana Sawiczewskiego. (1229-6-12)



Znaczuy od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15-17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
Złote „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35 44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100-- 120 „
* „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „ (1377-1-100)
„ „ „ „ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.

Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Szczepki szlachetne Róż,

z najlepszych starszych i nowszych gatunków mego obfitego zbioru, przedaję teraz do 1go Sierpnia r. b. po cenach oznaczonych w mym głównym Cenniku, który na opłatne żądanie darmo i opłatnie przesyłam.

Drezno. ***Paweł Ruschpler,***
(1234 b) **Ogrodnik róż.**

Objąwszy w drodze kupna

SKŁAD FUTER Karola Armatysa we LWOWIE,

przy placu Katedralnym pod L. 239,

mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż prowadzić go będę pod firmą własną:

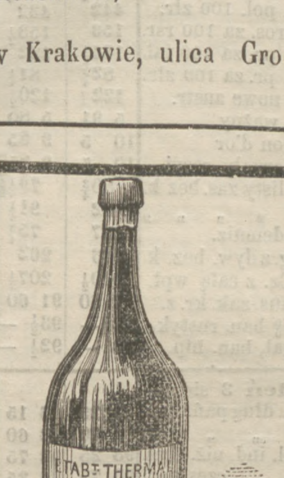
STANISŁAW ARMATYS we Lwowie,
(w tym samym lokalu).

a polegając na ustalonej renomie firmy mojej Krakowskiej, zjednanej doborem towarów, rzetelnie i dobrze wykonaną robotą, umiarkowanemi cenami i szybką usługą, tuszę, iż dla Składu mojego we Lwowie, zdołam pozyskać łaskawe względy Szanownej P, T. Publiczności i toż ogólne uznanie — jakiem się istniejąca już od lat 60ciu firma w Krakowie szczyci.

Zarazem nadmieniam, iż ceny zniżyłem znacznie od dotychczas praktykowanych — oo przy prowadzeniu handlu hurtownego skórami i zakupnie towarów w wielkich partyach na najznaczniejszych targach — było mi z łatwością możebnem, (1428-1-3)

Stanisław Armatys,

w Krakowie, ulica Grodzka pod L. 55 G. I. — we Lwowie, przy Placu Katedralnym pod L. 239.



VICHY.

(585-5-12)

Zródła rządowe

Grande-Grille leczy słabosci wątroby i naczyń żółciowych. **Hôpital i Hauterive** leczą słabości żołądka. **Celestins i Hauterive** wytwarzanie się żwiru w ciele, słabości pęcherza (przy żądaniach należy dokładnie oznaczyć źródło). **Pastylki ułatwiające trawienie** ze soli naturalnych Vichy. **Sole do przygotowania kąpieli Vichy** w domu, wytworzone ze źródeł rząd. pod dozorem rządowym. Administ. central. dzierżawców źródeł minerl. Vichy, 22 Boulevard Montmartre w Paryżu. We Lwowie w aptece Mikolasza, wdowy Klein i Karola Szubutha; w Krakowie w apt. Miczyńskiego i p. Stan. Feintucha.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*